Nr. 6. Lwów, dnia 7. lutego 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BRONISŁAW JANOWSKI
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów. Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

ADOLF JASIŃSKI.

W sprawie organizacji związku producentów chmielu.

W odpowiedzi na przesłany mi odpis komunikatu Zentralstelle der Hopfenbau-Vereinigungen Mittel-Europas in Saar L. 10.288/12 do zaopinjowania i przedłożenia wniosków, oznajmiam, co następuje:

Czy chmielarstwo nasze jako gałąź gospodarcza ma, względnie mieć może takie znaczenie w ogólnej produkcji krajowej, ażeby warte było zabiegów około stworzenia osobnej organizacji na wzór wszędzie zagranicą istniejących?

Oto pytanie, które w sprawie powyższej musi się każdemu przedewszystkim nasunąć.

Statystyka tegoroczna wykazuje, iż obszar pod chmielem będący wynosi 2.250 ha, przed 4 laty zaś wynosił 3.200 ha, czyli ubyło 33%, podczas gdy w innych krajach ubytek ten wynosi od 15—17%. Przyjmijmy przeciętny roczny zbiór na 20.000 centnarów à 50 kg (tegoroczny wynosi 25.000 centn.), a przeciętną cenę 150 koron za centnar, tak bowiem statystyka z ostatniego 10-lecia wykazuje, to bilans produkcji krajowej wykazuje w stanie czynnym 3 miljony koron. Przeciwnie zaś, jeżelibyśmy mieli zrezygnować z tej gałęzi produkcji, to kraj nasz, spotrzebowując rocznie 10.000 centnarów chmielu, byłby zmuszony płacić, licząc po 200 koron za centnar, 2 miljony koron na rzecz innych krajów, w szczególności Czech. Liczby zatym, wyrażające się w miljonach, stanowią poważną rubrykę w ogólnym bilansie krajowym.

Sąd powyższy znajduje potwierdzenie tak ze stanowiska gospodarstwa krajowego, które dąży do zaspokajania potrzeb pod każdym względem, a tym samym do zupełnej niezawisłości, jak niemniej i ze stanowiska poszczególnych jednostek gospodarczych, które o ile na więcej gałęziach się opierają, o tyle też egzystencja ich jest pewniejsza. Jesteśmy bowiem niejednokrotnie świadkami, że tak utarte i rozpowszechnione gałęzie gospodarcze, jak produkcja roślin kłosowych i okopowych, niemniej sprawiają rolnikowi zawodu, jak i produkcja chmielu.

Spotykamy się ze zdaniem rolników, narzekających na tę gałąź, że jest ciężarem gospodarstwa, że absorbuje dużo rąk roboczych i kapitału, co w obec braku i drożyzny robotnika odbija się bardzo niekorzystnie zwłaszcza w obec często niepewnej konjunktury cen za chmiel.

Na te i tym podobne skargi można tylko odpowiedzieć, że to samo zjawisko widzimy i w innych krajach rolniczych, a w szczególności brakowi robocizny nie zaradzi się przez zaniechanie tej czy owej gałęzi produkcji w gospodarstwie, przeciwnie każda redukcja wywołuje i wzmaga prąd emigracyjny rąk roboczych do krajów ościennych.

Zarówno zatym ze stanowiska interesów poszczególnych producentów, jak i całego kraju, może sprawę tę pomyślnie ukształtować i wszelkie trudności powyższe usunąć jedynie tylko silna i zwarta organizacja, któraby wpłynęła na ujednostajnienie, a zatym i ułatwienie nieniektórych warunków produkcji, a występując na zewnątrz w interesie producentów, spopularyzowałaby produkt i otworzyłaby tym samym może nie jeden rynek zbytu.

W obecnym stanie rzeczy, to jest w obec zorganizowania się producentów we wszystkich krajach chmiel uprawiających, w obec dalej skonsolidowania się wszystkich związków w jeden związek środkowo-europejski producenci galicyjscy rozprószeni po zakątkach kraju, nie mający żadnej styczności z dalszym światem produkcyjnym ani handlowym, po paru latach niepowodzenia będą musieli uprawy chmielu się wyrzec.

Na korzystny zbyt produktu mogą bowiem liczyć tylko w latach nieurodzaju w innych krajach. Wszak widzieliśmy w roku ubiegłym, że podczas gdy producenci innych

krajów zdołali pozbyć się wszystkiego produktu, to u nas zaledwie $^{1}/_{3}$ część pozbyto, świat bowiem handlowy z wyjątkiem kilku żydków, prawie nic nie wie o chmielu galicyjskim.

Organizacja zatym producentów chmielu w Galicji nie tylko miałaby swój cel i znaczenie, lecz jest wprost konieczna, jeżeli produkcja nie ma w niedalekiej przyszłości zniknąć z horyzontu. Wyrażanie zaś nadziei, że silne organizacje i wprowadzenie ustawy proweniencyjnej w Czechach może mieć na produkt czeski wprost przeciwny skutek, na zbawienną korzyść naszego produktu, rzekomo z tego powodu, że świat handlowy będzie miał możność przekonania się bez tych wszelkich trudności i kosztów, jakie związki i ustawa na produkt czeski nakładają, o istnieniu kraju produkcyjnego t. j. Galicji, który niemniej dobry chmiel produkuje, — jest, jak 5-letnia praktyka pokazała — czystym złudzeniem.

Organizacje bowiem, tak czeska jak zresztą i wszystkich innych krajów, dokładają wszelkich starań do podniesienia produkcji i utorowania drogi zbytu swemu produktowi, a tym samym do przecięcia dróg produktom obcym, o czym świadczy dobitnie zakaz wywozu sadzonek do innych krajów, w szczególności do Galicji, której konkurencji Czechy boją się więcej, niż każdego innego kraju.

Wynik dwóch wystaw, t. j. międzynarodowej wystawy w Berlinie i austrjackiej państwowej w Bernie, gdzie tu i tam Galicja zyskała po 10 odznaczeń i pobiła jakość czeskiego produktu, przekonał ich, że w Galicji mają poważnego konkurenta. Dlatego też starają się wszelkie pochlebniejsze wiadomości o Galicji w prasie fachowej negować, przekręcać, albo też wcale nic nie wspominać.

Podnieść tu należy, że usiłowania komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego na polu powołania do życia organizacji bądź to producentów bądź też zbytu produktu były niejednokrotne, w czym i Wydział krajowy brał udział.

Mianowicie: już z początkiem roku 1907 doprowadzono prace przygotowawcze tak dalece, że na zebraniu producentów 63 zdeklarowało chęć przystąpienia do związku, reprezentujących obszar 974 morgów czyli 567 ha, przyczym uchwalono i przyjęto nawet statut organizacyjny.

I dlaczego już po wykonaniu przygotowawczych i najtrudniejszych prac sprawę zaniechano?

Nie mogę tu na to odpowiedzieć, nie brałem bowiem bezpośrednio udziału w tych pracach, przypuszczam jednak, że na to złożyły się dwa powody, a mianowicie: brak ludzi należycie ze sprawami podobnych organizacji obeznanych, którzyby mogli być główną jej sprężyną i duszą, drugi zaś powód, to, zdaniem mojem, postawienie sprawy na punkt martwy, z którego dalej ruszyć nie mogła. Żywiono bowiem zapatrywanie, że organizacja winna rozpocząć swe istnienie i działalność od pozyskania znaczniejszych funduszów, z którychby mogła w miarę potrzeby udzielać członkom zaliczek na produkt, mający się dopiero zebrać i do handlu przygotować. Skąd zaś Związek miał przyjść w posiadanie tych funduszów, o to, zdaje się, nie był żaden z członków skłonny zatroszczyć się, bo żaden nie miał chęci angażować się z tak wysokimi udziałami, któreby na ten cel wystarczyły, ani też nie był skłonny żyrować pożyczki bankowej. Projekta te nie trafiły nikomu do przekonania i dlatego nie zostały zrealizowane.

W dalszym zaś ciągu zamierzano stworzyć organizację handlową dla chmielu; w tym celu ukonstytuował się Wydział wykonawczy, który rozpoczął swą pracę od wysłania dwóch ekspertów na studja zagranicę, t. j. do

OSTOIA-OSTASZEWSKI.

Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów.

Od sze egu lat ścierały się ze sobą dwa prądy — nazwijmy je krajowo-hodowlany i kosmopolityczno-sportowy. Obecnie niema już w Wydziale Galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów tych, co wprowadzili i potrafili utrzymać zasadę „galicyjskie nagrody dla galicyjskich koni“, którzy nadto wystarali się w Ministerstwie rolnictwa, że dotację państwową, wynoszącą 12.100 koron, pozwolono użyć wyłącznie na nagrody dla koni galicyjskich i bukowińskich.

Te zdobycze łatwo stracić, lecz może nie łatwo byłoby odzyskać. Zachodzi obecnie poważna obawa, by gal. Towarzystwo chowu koni i wyścigów nie zboczyło z drogi, wytyczonej przez opiekunów krajowej hodowli, wręcz przeciwnej tej, którą idą sportsmani-kosmopolici.

Choć łatwiej kupić sobie gotowego konia w biegu sprzedażnym na wiedeńskiej lub peszteńskiej arenie, niż go samego wychować, to jednak niech nikt nie zapomina, że gal. Tow. chowu koni i wyścigów ma moralny obowiązek stać przedewszystkim na straży interesów krajowych hodowców koni.

Niewzruszoną pozostaje zasada, że hodowlę podnosi się importem materjału hodowlanego, lecz nie importem produktów gotowych z obcych hodowli, robiących konkurencję produkcji krajowej.

Dla każdego miłującego swój własny kraj, który sercem i rozumem objął ogrom ekonomicznego znaczenia słów „produkt krajowy“, stokroć milszy będzie widok konia krajowego, zdobywającego nagrodę dla oficera Niemca, niż najświetniejsze zwycięstwa koni importowanych do Galicji, odnoszone w kolorach choćby polskiego sportsmana. Wyjdźmy jednak na chwilkę z zacieśnionego kółka na trochę szerszy widnokrąg, nie każdemu bowiem trafiają do przekonania znane, tyle razy na każdym kroku powtarzane ogólniki.

Kto zna rosyjskie stosunki i obserwował niesłychanie szybki rozwój tamtejszej hodowli koni, ten wie, że motorem, który dźwignął tę hodowlę i podniósł ją wysoko ponad poziom galicyjskiej hodowli, jest, jak wszędzie zresztą, publiczna arena wyścigowa.

Gal. Tow. chowu koni i wyścigów ma przed sobą trzy alternatywy. Pierwsza: wegietować w ramach sfinansowanego interesu jako przedsiębiorstwo, które musi być wypłacalne, druga: wziąć na siebie rolę trzeciorzędnego w państwie austro-węgierskim Towarzystwa wyścigowego, istniejącego i popieranego przez Jockey Club na to, by większe stajnie w Austrji miały zapewniony do Galicji odpływ braków, trzecia wreszcie, układać program, zapewniający rozdział premji od Ministerstwa rolnictwa i Towarzystwa między posiadaczy galicyjskich koni.

Dla ludzi, którzy są w stanie zmieniać swe poglądy pod wpływem rozumowania, czyli umieją iść naprzód, którzy zrozumieją, że rolą naszą nie jest dlatego urządzać

Czech i Bawarji, wytyczając im kierunek studjów odpowiednim kwestjonarjuszem, — oraz od opracowania projektu planu organizacyjnego.

Projekt ten przewidywał potrzebną ilość kapitału na sumę 120.000 koron, na którą miało się składać 400 udziałów po 300 koron, a każdy udział miał być zarazem udziałem od 1-morga, zatym każdy producent jako członek wpłaciłby od każdego morga chmielu po 300 kor.

W takim więc razie na przykład:

dobra Brody	od 300 morg.	miałyby wypłacić	90.000 kor.
Radziechów	od 130 „	„ „	39.000 „
Busk	od 80 „	„ „	24.000 „

i t. p.

Rzecz jasna, że projekt powyższy nie tylko nie mógł zachęcić, ale przeciwnie odebrał resztę nadziei.

W obec tego na zgromadzenie producentów chmielu, które się odbyło dnia 20. maja 1910 roku w celu wysłuchania sprawozdania ekspertów i omówienia wyżej podanego projektu, jawiło się tylko 7 osób, w tym jeden ekspert, przyczym sprawy projektu nie tykano, ani też postanowień żadnych nie powzięto.

Wydział krajowy czynił również starania nad zorganizowaniem Spółki zbytu chmielu, mającej objąć producentów przeważnie mniejszych z nad Buga i Styru, z okolic Toporowa, Stanisławczyka, Sokołówki i in.

W tym celu wysłał Wydział na studja do Czech i Bawarji Dra Stefczyka, który po powrocie opracował odnośne projekta i plany, te jednak niestety dotychczas nie zostały urzeczywistnione.

Na tym, o ile nam wiadomo, skończyły się prace i zabiegi około powołania do życia organizacji producentów, względnie handlu chmielem

Ten krótki rys prac wskazuje nam wyraźnie, że prace te wychodziły z niewłaściwego punktu, projekta bowiem żądały od członków za wiele ofiar i poświęcenia, nie dając w zamian żadnej rękojmi pewności finansowego powodzenia, bo tego dać nie mogły. Nadto krępowały poszczególnych członków w swobodnym rozporządzaniu się własnym produktem. Na tego rodzaju podstawach, o ile mi wiadomo, nie opiera się żaden ze związków ani czeskich ani też bawarskich.

Związki te mają tam za zadanie pilnie pracować nad podniesieniem kultury stosowaniem wszelkich środków, prowadzących do uszlachetnienia produktu, śledzić konjunktury na targach krajowych i zagranicznych i informować o nich swych członków, baczyć na rzetelność firm handlowych, jednać i rozszerzać rynki zbytu i t. p., ale zbywanie produktu pozostawiają członkom samym.

Dlatego też wszystkie związki zjednały sobie zaufanie producentów, nawet niečłonków i rozwijają się znakomicie, a po zlaniu się wszystkich tych związków w jedno Zjednoczenie środkowo - europejskie, wątpić nie należy, że się skuteczniej rozwijać będą, a rezultat ich pracy będzie coraz donioślejszy.

Organizacja ta zastała nas zupełnie nieprzygotowanych i stawia nas w obec alternatywy: albo zorganizować się na wzór zagranicy i do niej się przyłączyć, albo też pozostawić tę gałąź produkcji jej własnemu losowi z tym, że prędzej czy później zostanie przez zagranicę wyparta.

O tym świadczy stanowisko organizacji zagranicznych w obec nas, które nie proszone o to publikują w odnośnej prasie wiadomości o Galicji, wyraźnie zmierzające do wykreślenia jej z bilansu światowego produkcji, a w świat handlowy starają się poprostu wmówić przekonanie, że Galicja tak ze względu na ilość jak i na jakość produktu nie zasługuje na żadną uwagę.

---

meetingi, że je inni urządzają, lecz dlatego i w tym celu, by one przyniosły korzyść hodowcom krajowym, by nasza hodowla znalazła w nich serjo rachunkowe poparcie (nasza — nie obca!); wybór między tymi trzema altenatywami zasadniczo nie wymaga długiego namysłu.

Tyle co do programu.

Pozostałyby do omówienia kwestje wewnętrznej administracji. „Podług stawu grobla". Zasada ta nie znajduje zastosowania w gal. Tow. chowu koni i wyścigów. Ruch i administracja pochłania przeważną część dochodów.

Ogólnie zaś można zarzucić Tawarzystwu dwa wielkie błędy: niepopularyzowanie widowisk hipicznych, jakoteż fałszywy system zbierania zapisów do biegów.

Niestety — nie łatwa jest walka ze starą rutyną. Szybki postęp stał się jakby monopolem nowych społeczeństw, gdzie stara cywilizacja, która się w Europie przeżywa, zaszczepiona na odmiennych elementach cudów dokazuje. U nas — dziwna rzecz, na sto interesów zachwianych dziewięćdziesiąt upada, a upada dlatego, bo zaskorupienie pojęć nie dopuszcza do radykalnych reform, bo niema spójni między współinteresantami, bo szuka się ratunku w zamkniętym własnym kole, które nie wie i dowiedzieć się nie stara, jak na szerszym świecie w takich razach postępują.

Opinja, że hodowla koni i sport w Galicji należy do bezpowrotnej przeszłości, jest powszechna — a jednak zupełnie nie upodstawniona. Galicja łatwo odzyska na wielkich rynkach światowych tę samą markę, jaką miała przedtym, bo ma świetne warunki do produkcji koni, których racjonalna hodowla daje grubo większe zyski, niż hodowla bydła. I temu ogólna opinja przeczy i nic dziwnego; ogół bowiem rolników dziś faktycznie na hodowli koni w Galicji traci.

Niechby jednak to niepowodzenie, zamiast zniechęcać złączyło naszych hodowców koni w związek, a dawne — dziś wyschnięte, — źródło dochodów trysnęłoby z podwójną obfitością.

Jeżeli siłą ludzi jest zdolność do gromadnej akcji, to zaiste niepojętą jest rzeczą, dlaczego dotąd hodowcy koni w Galicji nie tylko nie połączyli się w jeden wielki związek, lecz nawet między istniejącymi grupami niema dotąd żadnej łączności.

Przyjdzie i na Galicję chwila, gdy ogół rolników tak się zainteresuje chowem koni, jak się dziś chowem bydła interesuje; lecz do tego oby nie było tak daleko, jak daleko Galicja ze swoją kulturą stoi za tymi wysoko kulturnymi krajami, w których hodowla koni okazała się rentowniejszą od wszelkiej innej hodowli.

Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów byłoby może w pierwszym rzędzie powołane do tego, by ta przyszłość stała się prędzej rzeczywistością, na to jednak trzeba wydobyć się z ciemnego kółka wyłącznego zajmowania się areną wyścigową, na to trzeba, by to Towarzystwo nie było tylko „wyścigowe", a słowa „galicyjskie" i „chowu koni" by nie były w nagłówku czczym frazesem.

---

*

Obecnie w Zjednoczeniu Związków zastępuje nas niejaki Franciszek Dostal, Czech morawski. człowiek nie mający może pojęcia, jak kraj ten w naturze wygląda, my go też nie znamy, aniśmy go o zastępstwo nie prosili, jakżeż więc interesa kraju na szerszej arenie międzynarodowej mogą wobec tego wyglądać, skoro tacy opiekunowie je zastępują.

Kraj nasz posiada o wiele lepsze naturalne warunki produkcji w porównaniu z innymi krajami, mianowicie z Czechami, Bawarją, Wirtembergją i i. Dzięki tym warunkom jesteśmy w stanie pokryć pierwsze zapotrzebowania świata handlowego i konsumcyjnego produktem gotowym już wówczas, kiedy zagranica o zbiorach jeszcze ani nie myśli, albowiem przy należytej kulturze rozpoczynamy zbiór na większości naszej plantacji z końcem lipca, podczas gdy najwcześniej dojrzewające okręgi produkcyjne czeskie przy najkorzystniejszym przebiegu lata dopiero w drugiej połowie sierpnia. Mimo to o naszym gotowym produkcie nikt nic nie wie, a natomiast potrzebujący wyczekują na zbiory innych krajów i chwytają z pod rąk produkt w stanie na wpół surowym, za który dobrze płacą. Moment ten mógłby być na korzyść naszych producentów wyzyskany, a kraj nasz mógłby być regulatorem cen, przynajmniej w początkach sezonu. Lecz niestety moment ten nie może być w obecnych stosunkach wyzyskany, a produkt nasz zamiast być pierwszym na rynkach zbytu, bywa ostatni.

Co się zaś tyczy jakości naszego produktu, to zbyteczne byłoby dowodzić, że nie ustępuje on obcym, gdyż ile razy poszedł w zawody z produktami obcymi, tyle razy wyszedł zwycięzko. Najbardziej miarodajny może być tu wynik oceny na wystawie berneńskiej, gdzie ocena była hojna, zatym zupełnie bezstronna, a gdzie, jak już wyżej wspomniałem, chmiel nasz dostał i stosunkowo i bezwzględnie największą ilość odznaczeń. Wszystko to wskazuje, że praca na naszym terenie byłaby warta zabiegów.

Powołanie do życia organizacji opiekuńczej tej gałęzi produkcji uważam za jedyne i konieczne, z tą bowiem chwilą spodziewać się należy, że przemysł nasz browarniczy da pierwszeństwo produktowi swemu, że dalej pierwszym zadaniem przyszłej organizacji będzie wykorzystanie geograficzne położenia kraju i utorowanie drogi naszemu produktowi na południowy wschód, mianowicie nie tylko do poblizkiej Rumunji, lecz w ogóle do wszystkich krajów bałkańskich, gdzie w obec zmienionej konstelacji politycznej rynki zbytu się otworzą, a wątpić nie należy, że pobratymcze narody chętnieby nas w tym poparły.

Chodzi tylko o odpowiednie wyzyskanie chwili.

Z tą też chwilą mógłby powstać także handel samodzielny i niezawisły od dyspozycji handlu czeskiego, który często sprzedaje nam nasz produkt już we Lwowie jako *„Prima saazer Hopfen“*. Niemniej przyszły związek mógłby postarać się o stworzenie zakładu sprzedaży chmielu galicyjskiego, tak w kraju jak i zagranicą, w rodzaju *Verkaufsstelle*, z którymby oczywiście transakcje przeprowadzali sami członkowie producenci, a działalność odbywałaby się pod dozorem Związku. Zakład taki mógłby być utworzony z jednej lub paru firm handlowych we Lwowie, musiałby, rzecz jasna, być zaopatrzony w odpowiednie przyrządy do preparowania i posiadać magazyny blizko kolei. Związek zaś musiałby zakładowi z góry zapewnić pewną ilość bali chmielu i ustanowić taryfy za poszczególne czynności, manipulację i t. d., na wzór *Signirhalle* w Zatecu.

Wreszcie może najważniejszym postulatem Związku byłoby stworzenie targu chmielowego we Lwowie, trwającego przynajmniej kilkanaście dni co roku w sezonie, na wzór targu warszawskiego i t. p.

Kwestji, czy miałoby być w kraju więcej organizacji, mianowicie dla wschodniej części i zachodniej, czy tylko jedna krajowa, nie przesądzam, zależy to bowiem od zapatrywania naszych bratnich Towarzystw gospodarskich, sądzę jednak, że na razie w obec skromnego zakresu administracyjnego przyszłej instytucji byłoby wskazane raczej zcentralizowanie działalności w jednej instytucji z siedzibą we Lwowie, a to mianowicie tak ze względu na koszta, jak na odpowiednio wyszkolony personal, jak i wreszcie na jednostajność i równość oddziaływania na cały kraj.

Prace przygotowawcze pod stworzenie organizacji należałoby rozpocząć od zebrania zaufania godnych dat statystycznych, odnoszących się do rozmiarów i rozmieszczenia produkcji w kraju, które stanowiłyby materjał podstawowy do założyć się mającego katastru ewidencyjnego chmielarń, oraz do sporządzenia mapy, służącej za punkt orjentacyjny. Zebranie dat tych drogą prywatną jest jednak niemożliwe, i w tym celu należałoby się, zwrócić z prośbą o pomoc do c. k. Namiestnictwa, które zleciłoby wykonanie tego Starostwom i zarządom gmin i obszarów dworskich.

Równocześnie należałoby wysłać eksperta do Czech, Styrji, Bawarji i Wirtembergji w celu przestudjowania organizacji i sposobu działania wszystkich związków, a z zebranych materjałów możnaby dopiero opracować projekt planu organizacyjnego, odpowiadający naszym potrzebom krajowym. Zbyteczne dodawać, że ekspert, który poznał się z organizacją różnych związków i z różnymi z tym związanymi kwestjami, nadawałby się później przynajmniej na sekretarza związku, czyli miałby być główną sprężyną.

Przenoszenie kopji jakiegoś związku na nasz teren nie wydaje mi się trafne tym bardziej, że stosunki produkcji naszej różnią się wielce od tychże w innych krajach, niemniej niewystarczające byłyby projekta osób, nie znających naszych stosunków krajowych.

Po zebraniu i przygotowaniu odpowiedniego materjału nastąpiłoby dopiero Walne zebranie wszystkich producentów z całego kraju, któreby zadecydowało o wszystkim.

Streszczając się, nadmieniam raz jeszcze, że organizacja producentów nie powinna, przynajmniej na razie, wcielać operacji finansowych w swój zakres działania; operacje te winny być pozostawione każdemu z członkow do załatwiania, a organizacja spełni swój obowiązek skutecznie, jeżeli każdej chwili poinformuje każdego z członków o ruchu i konjunkturze na targach światowych, targi zaś i znaczniejsze firmy handlowe o zasobach, jakości i o miejscu produktu, wreszcie jeżeli każdemu z członków udzieli swej firmy.

Już sam fakt powstania i istnienia organizacji może zwrócić uwagę szerszego świata na Galicję i podziałać korzystnie na stosunki produkcji. Widzimy, że od czasu, jak związki krajów produkcyjnych zaczęły szerzej działać, kontrolować targi i firmy handlowe, zmora hiperprodukcji ustępuje, a z nią i wahanie cen. W roku 1911 ceny chmielu wahały się prawie przez cały sezon między 500

a 450 koron za 50 kg *prima*, w roku 1912 i w bieżącym zaś wahają się od początku sezonu do dziś między 156 do 144 koron za 50 kg *prima*, podczas gdy poprzednimi laty panowała dezorjentacja na całej linji: zrana płacono często 200, popołudniu zaś 100 lub mniej.

Objaw ten zawdzięczyć należy tylko związkom, które obecnie wspólnie krok w krok śledzą ruchy na targach i nie dopuszczają do krzyczących nadużyć i wyzysku.

PROF. DR. K. MALSBURG.

O biologicznym znaczeniu pastwiska w hodowli bydła mlecznego.

II.

2. Świeże powietrze — jest czynnikiem wysoce higienicznym, którego znaczenie nigdy przecenić się nie da! Zwrócić zaś tu wypada uwagę na stronę chemiczną i bakterjologiczną otaczającej zwierzę atmosfery.

Powietrze stajenne, mimo nawet starannego przewietrzania (wentylacji), przepełnione jest zawsze — jakto już właściwy mu zdradza odór — znaczną ilością przymieszek gazowych, z gnicia kału i moczu pochodzących, a wielce dla normalnego przebiegu chemizmu oddechania zwierzęcego szkodliwych. Wysoki więc procent zawartego w nim bezwodnika węglowego, zmniejszając różnicę ciśnień tego gazu między zawartością w krwi a w powietrzu, utrudnia jego wydalenie z ustroju zwierzęcego i spowodowuje wprost powolne zatruwanie się nim, gdyż CO^2 pod pewnym ciśnieniem cząsteczkowym (osmotycznym) wiąże się chemicznie z hemoglobiną czerwonych ciałek krwi i czyni ją wtedy niezdolną do łączenia się z tlenem powietrza, na czym głównie polega chłonienie tlenu przy oddechaniu. I to jest głównym powodem objawów anemicznych tak u ludzi, jak i zwierząt w tego rodzaju atmosferze wciąż przebywających. Podobnie trujące, jeszcze szkodliwsze jest też działanie amoniaku, którego zawartość w atmosferze stajennej bywa zazwyczaj bardzo znaczna w porównaniu do znikomej tegoż ilości (1 na 3,000.000 gr) w powietrzu normalnym tak, że działa on tu już drażniąco na przybłonki i powoduje kaszel, zapalenia spojówek ocznych, śluzawicy dróg oddechowych i t. p. Jeszcze zaś gwałtowniej działającymi trutkami powietrza stajennego są siarkowodór i wykryte przez Brown-Séquard'a t. zw. *leukomainy* z rzędu *ptomain* czyli jadów zwierzęcych, które uzbierane z parą wydechanego powietrza i zastrzyknięte n. p. królikom, spowodowywały śmierć tychże przy objawach tetanicznych kurczy, biegunki, zaparcia oddechu i t. p. symptomów intoksacyjnych.

„Jadowity“ więc oddech i „trujące wyziewy“ zwierzęce nie są tylko jakąś drastyczną formą wyrażania się, ale faktem naukowo stwierdzonym, a więc rzeczywiście istniejącym, o czym trzeba pamiętać, mówiąc o stajniach i oborach, przepełnionych przecież oddechającymi i transpirującymi wciąż zwierzętami, które literalnie wzajemnie się zatruwają!

Wielka ilość nadto pary wodnej i metanu, rozrzedzających powietrze stajenne, chociaż same przez się nie należą ściśle do szkodliwych tegoż składników, czynią je mniej odpowiednim środkiem respiracyjnym, — choćby z uwagi na względne w tym razie ubóstwo tlenu — w rozrzedzonym w ten sposób powietrzu.

Dodać zaś tu jeszcze należy słówko o szkodliwości kurzu i pyłu, unoszącego się zawsze w wielkiej ilości w powietrzu stajennym i atakującego oczy i płuca zwierząt w nim przebywających, co spowodowuje nieżyty (katary) błon śluzowych i sprawia, że śluz nadmiernie się z nich wydzielający może się stać doskonałą odżywką dla różnych drobnoustrojów chorobotwórczych, dostających się tam z powietrza i powodujących w ten sposób zakażenia.

Okrom zaś powyższych higienicznie wprost zgubnych dla zdrowia zwierzęcego własności powietrza stajennego, już sama jego zazwyczaj jednostajnie wysoka temperatura wywiera niepomyślny, bo deprymujący i niejako usypiający wpływ na system nerwowy zwierząt, — podczas gdy świeży powiew na otwartej przestrzeni pastwiska budzi je do pełnej rzeźwości życiowej.

Jeszcze zaś możliwie gorzej przedstawia się ów biologiczny czynnik atmosfery stajennej z poruszonego już wyżej punktu widzenia bakterjologicznego. Odnośne bowiem badania higienistów wprost przerażające pod tym względem podają wyniki: Nie dziw też, że „stajnia“ stała się niejako synonimem rozsadnika chorobotwórczych zarodków! Bakterje te bowiem i miazmy prosperują znakomicie w przyćmionej, wilgotnej i dusznej atmosferze stajennej, znajdując tam nadto dla siebie mnóstwo odżywek — tak, iż przepełniają ją one w stokroć i tysiąckroć wyższym stopniu w porównaniu z powietrzem na wolnych przestrzeniach, gdzie giną bądź to z braku wilgoci, bądź też skutkiem zabójczego dla nich działania promieni słonecznych. Zarażanie się zatym zwierząt zdrowych od zakaźnie chorych jest w stajni wprost nieuniknione, — na pastwisku zaś rzeczą rzadką i wyjątkową, zwłaszcza n. p. w wypadkach gruźlicznych. Gdy więc przeto cielęta absolutnie nie powinny być trzymane wraz z podejrzanymi lub chorymi krowami w tym samym przedziale obory, nie szkodzi im bynajmniej wspólne z nimi pastwisko. Wszelka, najlepiej urządzona wentylacja nie zdoła nawet połowicznie tego stanu rzeczy usunąć, bo rozrzedza ona tylko ilość zakaźnych drobnoustroi w powietrzu, ale go nie wyjaławia. Tego może dokonać tylko częsta dezinfekcja — a ta jest w stajniach i trudna bardzo do dokładnego przeprowadzenia i z licznymi połączona niewygodami, nie mówiąc już o kosztach.

3. Inne czynniki klimatyczne Przedewszystkim więc światło słoneczne — działa stanowczo podniecająco na ustrój nerwowy zwierząt — przeto wywiera pośrednio bardzo korzystny wpływ na energietyczne napięcie wszystkich niemal objawów życiowych. Noce bowiem długie i mroczne pory roku czynią zwierzęta mniej żywotnymi, a przeto osłabiają pośrednio ich konstytucję ustrojową; obniżają apetyt i zdolność trawienia; przytępiają zmysły, popęd płciowy i t. p. objawy zdrowia i krzepkości fizycznej. Ten sam zaś zupełnie skutek wywierają oczywiście na ustrój zwierzęcy także stajnie ze swym przyćmionym oświetleniem.

Co się zaś tyczy czynników atmosferycznych tego rodzaju, jak wahania temperatury dziennej i sezonowej, wiatr, deszcz, szron i t. p., to nie tylko nie są one szkodliwe dla naszych zwierząt,

z natury już uodpornionych przeciw tego rodzaju właściwościom „kapryśnej aury“ stref umiarkowanych, ale przeciwnie, wpływają nawet na zdrowotność ich korzystnie. Ciągłe bowiem reagowanie ustroju zwierząt na tę zmienność zdaje się być warunkiem sprzyjającym dla wzmacniania go przez zahartowanie. Polega zaś to zahartowanie na należytym rozwoju i sprawności narządów ochronnych ciała zwierzęcego, a więc skóry wraz z naskórkiem i włosem, oraz warstwą zatłuszczoną luźnej tkanki podskórnej, tudzież specjalnego narządu nerwowo-naczyniowego, które to wszystkie wytwory anatomiczne — o tak wielkim znaczeniu jako naturalne izolatory termiczne od zewnątrz bardziej wnętrznych części ciała zwierzęcego — wątleją i zwyradniają się u zwierząt „wypieszczonych i wydelikaconych“ nienaturalnym chowem stajennym.

Nie dziw przeto, że te ostatnie cierpią już od chłodu lub gorąca, kiedy tamte czują się zupełnie dobrze — a skutkiem postradania zdolności akomodacyjnych w jednostajnej temperaturze stajennej lub poprostu dla braków, jakie wykazują ich ochrony zewnętrzne (integamenta), zaziębiają się już przy najmniejszej do tego sposobności. To też nieżyty dróg oddechowych, pokarmowych i płciowych, które wiecznie grasują wśród produktów hodowli stajennej, są zaledwie znane przy chowie pastwiskowym, kiedy to zwierzęta „dniują i nocują“ na dworze od wiosny aż do późnej jesieni, i kiedy to ani wichry i słoty, ani mróz i szron, ani śnieg nawet i zimno kilkunastostopniowe nie szkodzą im zupełnie! Oczywiście, że wówczas i budynki, na zimowy ich pobyt przeznaczone, nie potrzebują takich zamknięć hermetycznych, takich kosztownych urządzeń wentylacyjnych i takiego nakładu budowlanego na „ciepłe“ ściany i powały, jakich wymagają z konieczności „piecuchy“ stajenne — a im bardziej w tych komfortach kosztownych naprzód się posuwamy, wznosząc istne pałace dla bydła (jak to się stało już — niestety — i u nas powszechnym zwyczajem), tem gorsze otrzymujemy wyniki zdrowotności wśród ich lokatorów. I to jest zupełnie naturalne, bo wedle tego rozumowania stajnia „najlepsza“ jest, — prawdę mówiąc — najgorszą!

U zwierząt pastwiskowych odpada wreszcie wydatek pracy i czasu na tak sprzeczne z naturą ostrzyganie zwierząt z długiej i gęstej ich sierści zimowej, którą przecież nie dla zbytku pokrywają się one z nadejściem zimniejszej pory roku! Nie pozbawiając zaś ich tej przyrodzonej im ochrony, możemy poprzestać na stajni byle jakiej, t. j. nawet zimnej względnie, ale za to przewiewnej i suchej, bo i tak bydło, pozostawione samemu sobie, nawet w zimie spędzałoby dnie i noce przeważnie na dworze, a do tego też ile możności właśnie dążyć należy w jego własnym interesie zdrowotnym,— jak i naszym ekonomicznym. Ten bowiem naddatek karmy zwierzętom, jaki tu ma służyć do wytworzenia większych nieco ilości ich ciepła własnego, da się opędzić słomą, najlepszą — jak wiadomo — producentką cieplika zwierzęcego — skutkiem niezbędnej wielkiej pracy muskularnej, zużytej na zżucie tejże. Wydatek zaś ten nie zrównoważy chyba kosztów, jakie pociąga za sobą budowa wytwornych „cieplarń“ stajennych, ani tym mniej wydatków, jakie spowodowują zgubne tychże skutki, higienicznej i biologicznej natury, na zniewieściały ustrój zwierzęcy!

A cóż mówić dopiero o stajniach a zwłaszcza oborach równie prawie drogich i także wrzekomo postępowych, które najczęściej u nas się „muruje“. A więc gorących latem, a zimnych i zadusznych w zimie, bo z wadliwą wentylacją, albo też i zupełnie bez niej; gdzie po wewnętrznej, zimnej powierzchni cienkich (dla oszczędności) ścian, zbudowanych z pełnej cegły, kamienia lub t. p. źle przepuszczających powietrze materjałów, ale za to doskonałych przewodników cieplnych, ciecze strugami wilgoć, pochodząca ze skondensowanej pary wydechowej; gdzie drzwi ani okien się nie otwiera — z obawy przeciągu i gdzie wreszcie nadto w jakimś kącie brażarka „się dymi“... Toż to dopiero są instalacje samobójcze, urągające wszelkim zasadom nie tylko higieny, ale już nawet prostego rozsądku — i w nich to „dusimy“ biedne nasze bydło przez 12 często miesięcy w roku — na stałej karmie stajennej. Ale jeśli jednak ono jest przy tym tłuste i tak apatyczne, że ledwie się rusza — a ma do tego pięknie rozczesane ogony i sierść gładko ostrzyżoną, to mniejsza o resztę! Mniejsza o gruźlicę, którą się tam wprost pielęgnuje, i o to, że ledwie które cielę się uchowa i że krowa mleczna po kilku już latach od pierwszego ocielenia idzie jako brak pod nóż rzeźnika.. Bo czyż tak nie bywa, albo przynajmniej nie bywało u nas i indziej?

A teraz warto się też bliżej przypatrzyć internistkom tych stajen i obór: Oto limfatyczne, niezdrowym tłuszczem oblane „figury“, na grubych kończynach, źle postawione, pokracze w łopatkach, miękkie w grzbiecie i lędźwiach, gąbczaste w mięśniach a obrzmiałe w ścięgnach, przytym krótkie w tułowiu — bez zdrowia, bez żywotności i bez temperamentu, - oto są z reguły owoce „wysokiego“ chowu wyłącznie stajennego! Oto dorobek tej sztucznej metody hodowlanej, spowodowanej wrzekomo intenzywnością gospodarstwa wiejskiego, gdzie na wypęd pastwiskowy dlatego brakło miejsca, bo „pastwisko się już nie rentuje“ -- w obec kilkunastu ziarn pszenicy lub setki cetnarów buraka cukrowego z morga...

I nie dziw, że zwierzęta o takim pokroju i własnościach ustrojowych, jak owe powyższe sztuczne produkta intenzywnej kultury hodowlanej bezpastwiskowej, nie są już zdolne do owego zbawiennego powrotu do natury, jakim jest w tym razie właśnie pastwisko. Nie potrafią one bowiem ani wyzyskać go należycie, ani znieść bez szkody połączonych z nim pewnych trudów i niedogodności, jak n. p. dłuższego marszu, przebywania na gorącu lub w chłodzie i słocie — i z tego powodu tracą nie tylko na swym wyglądzie i wadze, ale nawet na swej użytkowości, skoro się je tam z domu niewoli stajennej wypędzi.

Jak inaczej zupełnie wygląda bydło w kondycji istotnie pastwiskowej, które na pastwisku wzrosło i jak można tylko najdłużej — w odpowiedniej po temu porze roku — z pastwiska korzysta! I tak wzrostem, t. j. wysokością i długością ciała przechodząc niekiedy bydło stajenne, jest jednak smuklej od niego zbudowane, a przeto mniejszą też posiada względnie wagę żywą. Kości ma też dłuższe i cieńsze, ale o zbitej strukturze tkankowej; jest więc wyżej postawione na nogach, o poprawnej budowie i jędrnych, foremnych racicach. Kłąb ma wyraźny; łopatki zwarte, linję grzbietu nie koniecznie równą, bo taka nie jest uzasadniona anatomiczną budową kręgosłupa, ale sztywną i wcale nie łękowatą ani

też garbatą; partję lędźwiową szeroką i silnie związaną, bez brzydkiego zwężenia przed okolicą biodrową; tył długi, krzesłaty; żebra wypukłe, szeroko rozstawione; brzuch pojemny, a wymię, chociaż mniej może imponująco rozwinięte na głębokość, a więc płytsze, — ale za to dalej ku przodowi sięgające, niż u krów stajennych, u których rozluźniona skóra nie jest w stanie należycie je podtrzymywać, wskutek czego zwiesza się ono na kształt dużego wora. Wygląd ów ogólny bydła pastwiskowego nie przedstawia się więc może ze względu na właściwy mu pokrój tak dorodnie, jak stajennego, a dłuższa, grubsza i bujniejsza sierść wraz z potężniejszymi rogami czyni pozornie ujmę jego szlachetności. Prawdziwy znawca jednak nie da się zwieść tym ułudom powierzchowności, ale w poprawnej budowie szczegółów anatomicznych tego bydła, a dalej w harmonijnym ich zestawieniu, w postawie junackiej, w rzeźkich, lekkich i zgrabnych ruchach, w żywym wreszcie temperamencie, zdradzającym pełnię sił fizycznych i zdrowia, tudzież w roztropnym wyrazie łagodnych jego oczu, znajdzie istotne piękno (zootechnicznego oczywiście kalibru), jakiegoby darmo szukał w nalanych, pękatych i ociężałych a gładkich formach stajennych — o tępym wejrzeniu przyćmionych i głupowatych, a często skrytobójczo złośliwych ich oczu, jakie n. p. napotykamy często u buhaji, owych dożywotnich z reguły więźniów stajennych! Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż pastwisko wywiera także pewien dodatni wpływ psychiczny na zwierzęta, o czym wyraża się Prof. H. Kraemer[10]) w ten — mniej więcej — sposób, że „nawet psyche ich rozjaśnia się w porównaniu ze zmatołkowaciałym *(„verblödet“)* bydłem stajennym, gdyż stają się one weselsze, dobroduszniejsze i łatwiejsze w obejściu z człowiekiem — tak, że dają się nałamać łatwiej do pracy i do podoju niż bydło stajenne“.

To wszystko oczywiście przy należytym obchodzeniu się z nimi, bo jeśli idyliczni pastuszkowie nasi skracają sobie nudę pasania drażnieniem lub znęcaniem się nad powierzoną swej pieczy trzodą, to jużci, że na taką pedagogję zareaguje bydło rogate przyrodzoną swą bronią nad czołem, koń kopytem, a świnia ryjem... i staną się złośliwe.

DR. JAN BLAUTH.

Użytek torfowisk rolniczy i przemysłowy.

Użycie torfu pod uprawę i zużycie na cele przemysłowe, szczególniej na wytworzenie siły elektrycznej i sztucznych nawozów w najnowszych czasach, zmusza mnie do zabrania głosu w tej sprawie.

Woda w torfie stale stojąca wstrzymuje do niego dostęp powietrza i wywołuje szczególniejsze przemiany resztek roślinności, odmiennie tak pod względem fizycznym jak i chemicznym od przemian innych materji organicznych. Torf zawiera w związkach chemicznych bardzo wiele węgla w różnych połączeniach, prócz innych pożytecznych pierwiastków; ten zapas węgla przechowuje się dobrze i długo w masie torfowej właśnie z braku przystępu powietrza — również jak i zapasy innych pożytecznych pierwiastków.

Użytek masy torfowej staje się obecnie coraz bardziej obszerniejszy i różnoraki Szczególniej u nas użytek torfów powinien się rozwinąć silnie, gdyż posiadamy bardzo liczne, różnorodne i obszerne torfowiska, użytek ten powinien być wieloraki, zależnie od warunków, w których w okolicy torfowiska się znajdują.

W umiarkowanej strefie, jak nasza, w miejscach, gdzie wzrost roślin jest szybszy niż rozkład resztek roślinnych, nie tworzą się torfy mimo odpowiednich innych warunków n. p. w lasach.

Najwięcej torfu tworzy się w mokrych dolinach, napełniających się często wodą powierzchowną przez wylewy rzek, a które są stale zatopione wodą zaskórną — nieżyzne wody, wylewające z powodu za długiego czasu przebywania w dolinie, tworzą na jej powierzchni roślinność torfiastą albo silnie przytorfiałą, bardzo mało pożyteczną, najczęściej nie zbieraną, ani przez uprawę gruntu niepoprawianą. Torfy doliniane nizinnymi zwane, są u nas powszechne, a mogłyby dać często dobre grunta przez osobny sposób uprawy. Torfy nizinne dają czasem dużo siana, ale złego gatunku, często na nich pasza jest najgorsza, a pastwiska są przeważnie mchami pokryte.

Gnicie resztek roślin, czyniące ziemię urodzajniejszą, jest w torfie niemożebne właśnie z braku przewietrzenia.

Powietrze nie może mieć przystępu głębiej do torfu bez usunięcia wody torf napełniającej, a sama woda w torfie długo stojąca i czysta traci resztę zawartości powietrza i gazów z braku ruchu i jest najzupełniej nieżyzna, a nawet często truje rośliny.

Z powyższych powodów pierwszą czynnością do przemiany torfu na rolniczy użytek jest usunięcie zbytniej wilgoci, a przynajmniej wprawienie w ruch zbytniej wody zaskórnej w torfowisku.

Zasadniczo osuszanie torfowisk na cele rolnicze powinno być przeprowadzone stopniowo i to tym powolniej, im torfy są starsze. Osuszenie jest pierwszą wstępną robotą do wszelkiego użytku, co najpierw musi być torfowisku dostępne.

Najczęściej wystarcza osuszenie rowami — ale torfowiska mogą być z pożytkiem i drenowane. W razie braku odpływu wody powinna być przeprowadzona regulacja ścieku przez torfowisko płynącego, w najgorszym razie należy usuwać wodę z torfowiska nawet pompowaniem, co nie zawsze się jednak opłaca. Osuszenie torfu na łąki musi być szczególniej ostrożne i stopniowo przeprowadzone w pewnym czasie zależnie od rodzaju torfowiska.

Przy osuszeniach liczyć się należy z osiadaniem się torfów. Gnicie resztek roślinnych i rozkład torfu mogłaby przyspieszyć fermentacja, ona jednak nie powstaje w torfach z braku ciepła i drobnoustrojów, w torfach nieistniejących.

Dlatego w torfach resztki roślin i zwierząt, a nawet ciała ludzkie są nieraz wiekami zupełnie zachowane i tylko zabarwione na czarno kwasami humusowymi i na wskróś przesycone, dopiero doprowadzenie powietrza powoduje ich rozkład i gnicie.

Wprowadzenie powietrza do torfu przez osuszenie odpowiednie wprowadza życie bakterji i zmianę procesów chemicznych dla kultury rolniczej użytecznych.

W krajach gorących niema torfowisk, a jeżeli się pojawiają, to tylko w górach.

Jeżeli pewna okolica jest więcej gorąca lub w czasie gorącej pory roku, to w torfowiskach tworzą się gazy pochodzące z gnicia; szczególniej gaz błotny zmniej-

---

[10]) *„Weidegang, Korperform u. Milchleistung“* Stuttgart, 1912.

szają w torfie zapas węgla, nawet przy braku przystępu powietrza do torfu. W Holandji w torfach przykrytych warstwą ziemi, tworzy się nieraz tak znaczna ilość gazu błotnego, że w studniach kopanych do czerpania wody, wydobywające się gazy używają włościanie do oświetlania i ogrzewania.

Przez dobywanie torfu na opał i brak osuszenia grunt torfowy, jako rolniczy, traci zupełnie wartość.

Torfy jako grunt rolniczy przez osobne sposoby uprawy stają się użytecznymi szczególniej przez nawożenie ziemi urodzajnej po osuszeniu, także przez szczególny sposób nawożenia piasku z podłoża torfu lub ze sąsiedztwa.

Torfów jest bardzo wiele gatunków powstających z różnych roślin. Użyźnienie torfów wyżynnych czyli mchowych jest bardzo trudne i zazwyczaj nieopłacalne, dlatego też te torfy w dolinach są dla rolnictwa mniejszej wartości, a w górach często bez wartości. Masa torfowa mało ziemista nie da się pługiem uprawiać. Jednym ze środków użyźnienia torfowiska wyżynnego jest spalenie go zupełne, jeżeli jest w ciężkiej warstwie, a popiołem z torfu użyźnia się w ten sposób grunt, na którym torf spoczywał. Przez palenie torfu traci się jednak zawarty w nim węgiel i azot.

Narastanie torfowisk w ogóle tworzy warstwy rozmaitej wartości, często się zmieniające z latami, a nawet z porami roku. Torfy wyżynne utworzone z torfowca narastają nieraz do warstwy na parę metrów grubej. Wyższe warstwy torfu są mniej żyzne i głębsze.

Obszar torfowisk w Galicji wynosi przeszło 200.000 morgów. W Niemczech jest torfów przeszło 500 mil kwadratowych, szczególniej w północno zachodnich. Zresztą torfy znajdują się we wszystkich krajach strefy umiarkowanej.

Niemcy liczą $2^1/_4$ miljona hektarów torfowisk, możnaby na nich osiedlić z górą 200.000 kolonistów, dając każdemu po 10 ha — czyli około miljona ludności.

Cała przestrzeń Niemiec od Holandji na wschód ma torfowiska, z których wytworzona w centralach siła elektryczna poruszać może całą sieć koleji.

W Holandji użytek z torfowisk wszelkiego rodzaju jest najstarszy na świecie. W Holandji żyje na km² na torfach 4—5 tysięcy ludzi, a u nas zaledwie paręset.

Uprawa torfowisk u Holendrów rozpoczęła się od wykopania masy kanałów osuszających i spławnych, które zastępują sieć dróg. Następnie poprawiają Holendrzy grunt przez palenie wierzchnej warstwy torfowisk, przez nawożenie piaskiem, odpadkami z fabryk i z miast, używają torfu do ściółki i kompostu, nawożą sztucznymi nawozami, słowem stwarzają ogromną pracą z torfów grunt urodzajny. Prócz tego wyrabiają z torfu opał, ściółkę gazy, włókna, papier, papę, płyty izolacyjne i ogniotrwałe, koce i inne użytki.

O rolniczym użytku torfowisk pisałem poprzednio obszernie, jakoteż o innych użytkach, mianowicie w broszurach następujących: „O torfach“. Lwów nakładem Ekonomisty Polskiego 1894 roku. „Humus“ nakładem „Rolnika“ 1896. „Znaczenie torfu w przemyśle“, Warszawa nakładem Przeglądu technicznego 1902. W końcu o „Torfie“ nakładem własnym we Lwowie 1906 roku. Zasadniczo każda melioracja torfowiska musi się obecnie liczyć z możliwością użycia tegoż na cele przemysłowe, związane przedewszystkim z rolnictwem.

Zasadą użytku przemysłowego jest przedewszystkim wyzyskanie zawartego w torfie węgla, a następnie azotu.

W dalszym użytku jest wyzyskanie rozmaitych własności torfu, mianowicie porowatości, elastyczności, nasiąkliwości i pochłanialności gazów i płynów.

Szybkie osuszenie torfowiska przed użyciem na dłuższy czas zmniejsza jego wartość przemysłową, bo dostęp powietrza zabiera węgiel i azot i zmienia niekorzystnie powyżej wymienione własności. Kanały główne osuszające torfowiska powinny więc tworzyć sieć rzadką, jedynie tylko do uprzystępnienia torfowiska potrzebną, muszą być jednak głębsze odpowiednio do potrzeby spławiania. Transport kanałami szczególniej na torfowiskach jest tańszy i pewniejszy niż kołami po drogach. Wyzyskanie węgla z torfu uzyskuje się przez odpowiednie spalenie, musi być ono odmienne jednak niż innych palnych materjałów, bo torf ma zupełnie odmienne własności.

Torf musi być spalany najmniej w grubości warstwy pięć razy wyższej niż węgiel, a nawet ze względu na potrzebę dostępu powietrza w większej ilości warstwa torfu dochodzi do 1·0 m grubości, podczas gdy węgla dochodzi do 5—10 m. Spalanie torfu musi być inne niż węgla i to spowodowało wyrób specjalnych pieców.

Formowanie torfu i zwiększenie jego ciężaru przy zmniejszeniu objętości, a zwiększenie odporności na działanie wilgoci opłaca się jedynie w zmniejszeniu kosztów dalekiego transportu i możności utrzymania dłuższy czas na składzie bez szkody.

Torf przedewszystkim w celu łatwego dostępu powietrza do jego spalenia musi tworzyć w piecach na palenisku wysokie pokłady, przy spalaniu go szczególniej w przemyśle.

Spalanie odbywa się powolnie; przy spalaniu wytwarza się tlenek węgla, nie zaś kwas węglowy, jak przy spalaniu innych materjałów. Następnie ważną różnicą między torfem a innymi materjałami jest wielka zawartość wody w torfie, oraz oprócz tego wytwarzanie się wody przez samo spalenie z chemicznych przemian, której ilość dochodzi do 37%.

Torf mający 50% objętości zawartości wody, należy już do podsuszonych, ilość ta wody jest jednak granicą użyteczności torfu na opał.

Odparowanie na palenisku wody w torfie zawartej zużywa wiele ciepła, bo blizko połowę przez palenie utworzonego.

Opalanie torfu w piecach na zwykłych paleniskach nie opłaca się, jedynie musi się torfu używać na opał w braku innego lepszego opału.

Torf zwany prasowanym jest lepszy w zwyczajnych paleniskach, niż zwyczajny w bryłach bez formowania z niego cegiełek.

Spalenie torfu na rusztach stopniowych jest najlepsze i sposób ten podobny jest do spalenia torfu na gaz w piecach zwanych generatorami.

W generatorach spala się torf specjalnie pod działaniem powietrza i pary wodnej. Gaz wytwarzany przechodzi szereg chłodzących i czyszczących go przyrządów.

Torf przeważnie suszysty nieokazał się dobrym do wyrobu gazu podług doświadczeń w Aurich-Friederburg w Ostfriessland. Centrala w Kolonji ma siłę 1500 HP, w Osnabrück 4.000, a w Oldenburg 9.000 k. parowych.

Przygotowanie torfu na opał lub do spalenia na gazy przez wysuszanie jest korzystne do pewnego sto-

pnia, o ile sposób użyty do tego celu nie pochłania wiele ciepła na parowanie wody z torfu, szczególniej przy sztucznym suszeniu lub na palenisku.

Jeden kg torfu z zawartością 50% wody spotrzebowuje do jej odparowania 637 jednostek ciepła.

Torfy więcej mokre wymagają osobnych urządzeń do opłacalnego spalenia.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Rozpadanie się i samozapalanie węgli w składach. Sprawą tą zajmowali się Porter i Oritz. Autorowie nie godzą się na zapatrywanie, jakoby węgle traciły przez leżenie znaczny procent swej wartości opałowej. Według nich wynosiły straty na sile kalorycznej zaledwie 2—5.3%. Samozapalenie następuje wskutek utleniania się pyłu węglowego. Zawartość pirytu w węglu nie odgrywa tu według tych autorów żadnej roli, natomiast znaczny wpływ ma wielkość brył węglowych, pomiędzy którymi powietrze może do wnętrza wnikać, lecz które ciepła, wytwarzanego przez powolne utlenianie, nie odprowadzają należycie.

O kontroli łąk. Profesor Dr. Richardsen porusza w „Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft" sprawę kontrolowania wartości użytkowej łąk za pomocą rachunku i wagi, jak to się już dzieje z porównywaniem wartości konsumcyjnych pasz. Wymieniony autor zaznacza, że o ile chodzi o bydło opasowe, to dla obliczenia wartości użytkowej łąki należy zebrać dane o ogólnym przybytku żywej wagi bydła z 1 ha łąki za dany okres żywienia i skombinować te dane z początkową wagą bydła, przypadającą na 1 ha (czyli z t. zw. „Besatzstärke").

Dalszych danych do oceny łąki dostarczy przeciętny przybytek żywej wagi różnych gatunków bydła, który zresztą jest zależny od wielu ubocznych czynników.

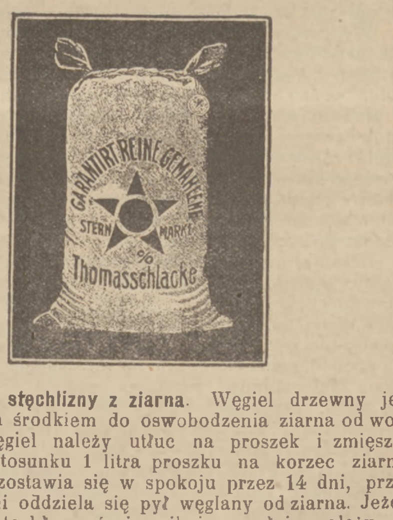
Tam, gdzie użytek z łąki jest mięszany, t. j. gdzie obok bydła opasowego wypędza się także mleczne, należy stosować kontrolę mleczności. Tablice tej kontroli ułożył autor wspomnianego artykułu. *Ł.*

Drobne porady gospodarcze.

Przepisy przy nasadzaniu kur na sprowadzone jaja. 1. Zaraz po otrzymaniu jaj należy je rozpakować i zbadać *owoskopem* *). Jaj zmętniałych, wskutek pęknięcia błony żółtkowej i wypłynięcia żółtka, nie nasadzajmy. 2. Inne jaja przechowajmy przez dobę w spokojnym, chłodnym miejscu, poziomo leżące (a nigdy ostrym końcem na dół, bo żółtko może się wtedy wysunąć ze swego położenia). 3. Przed nasadzeniem umyjmy jaja w wodzie ciepłej (24° R), wystrzegając się wstrząsania. Potym kładzie się jaja na stół, pokryty flanelą, aby obeschły. 4. Kokoszkę przed nasadzeniem trzeba wypróbować na innych jajach. 5. Miejsce, gdzie kwoka siedzi na jajach, powinno być spokojne, na wiosnę ciepłe, a w lecie – nie zanadto, bez przeciągu i niezbyt suche. 6. Kosze z dużą ilością słomy nie są do siedzenia odpowiednie. Najlepszym gniazdem jest wycięty płasko kawałek darniny, w którym od spodu wydłubuje się wgłębienie, poczym kładzie go się trawą do góry i wygniata wgłębienie pośrodku. Takie gniazdo wyściela się niewieloma krótkimi źdźbłami słomy lub siana. Przy bardzo suchym powietrzu, zwłaszcza pod koniec lęgu, zwilża się trochę brzegi gniazda. 7. Po pięciodniowym siedzeniu bada się jaja pod światło i odsuwa niezapłodnione. 8. Przez 24 godzin po wykłuciu się z jajek nie można dawać kurczętom żadnego pożywienia.

Lepienie się masła do formy. Pewien fabrykant form do masła pisze do *„Molkerei Zeitung"*: W mojej praktyce powtarza się niejednokrotnie, że klienci przy zamówieniach wyraźnie żądają, ażeby im dostarczyć form, do którychby masło się nie przylepiało, albo wskazać im środki do usunięcia tej niedogodności. To mnie spowodowało do następującego objaśnienia: Bezwarunkowo potrzeba nowe formy do masła przed użyciem w gorącej albo słonej wodzie dobrze wygotować, a następnie w zimnej wodzie dobrze ochłodzić. Forma powinna być utrzymana w pewnej wilgoci, bo to przeszkadza wnikaniu masła w drzewo. W czasie formowania masła płucze się formę często zimną wodą. Naturalnie przy dłuższym nabijaniu formy masłem przecież wnika ono w pory drzewa, forma staje się tłustą, a wtenczas masło nie łatwo z niej wydobyć. Stukanie ani uderzanie w formę nic nie pomaga, a masło trzeba z niej wydobywać kawałkami. W takim razie musi się formę na nowo dobrze wygotować, a następnie ochłodzić zimną wodą. Często też można z dobrym skutkiem użyć następującego środka, wypróbowanego przez pewnego fachowca. — Formę napełnić gliną i pozostawić ją w niej 1—2 dni, — poczym wyczyścić ją starannie przed użyciem. Glina ma własność wyciągania zawartości tłuszczu, który do formy wniknął. Trzeba więc zawsze zważać na to, aby forma utrzymała swój piękny biały wygląd, a nie nabrała zabarwienia szaro czarnego albo przy dotknięciu nie odczuwało się tłustości. Po ukończeniu nabijania form musi się je starannie gorącą wodą oczyścić. Pozostałe w niej cząsteczki masła nie mogą w takim razie wnikać w drzewo. Formy do masła należy zawsze stawiać w chłodnym, nie za suchym miejscu. Szybkie suszenie form jest dla drzewa szkodliwe, gdyż przez to powstają rysy i pęknięcia, a forma staje się nieużyteczną. *S. W.*

O fałszowaniu tomasyny. Od czytelników otrzymujemy prośbę o bliższe wyjaśnienie co do znaków na workach żużli (Artykuł odnośny w numerze 4. z. r. 1913). Nieporozumienie powstało prawdopodobnie wskutek niefortunnego może zestawienia rycin worków ze znakami, pod jakimi puszcza się na targ żużle małowartościowe, z ryciną worka ze znakiem „gwiazda", który daje rękojmię, że tomasyna w takim oryginalnym worku jest prawdziwa; a także wskutek opuszczenia w ostatnim zdaniu odnośnego artykułu jednego słowa przed „daje" a m. „gwiazda" (Sternmarke). Nadmieniamy przeto, że mączka żużlowa Thomasa (tomasyna) ze znakiem „gwiazda" (Sternmarke) na worku oraz na plombie, jak poniższa rycina wskazuje, daje wszelką rękojmię, że jest prawdziwa.



Usunięcie stęchlizny z ziarna. Węgiel drzewny jest bardzo dobrym środkiem do oswobodzenia ziarna od woni stęchlizny. Węgiel należy utłuc na proszek i zmięszać z ziarnem w stosunku 1 litra proszku na korzec ziarna. Mięszaninę pozostawia się w spokoju przez 14 dni, przyczym na wialni oddziela się pył węglany od ziarna. Jeżeli pomimo tego stęchła woń nie zniknie zupełnie, należy powyższą czynność raz jeszcze powtórzyć. Zdolność węgla odbierania ziarnu tej woni objaśnia się jego higroskopijnością, a wysuszenie ziarna wstrzymuje rozpoczynające się psucie. Sposób ten bardzo dobry dla żyta i pszenicy, mniej nadaje się do usuwania stęchłej woni z ziarn owsa,

*) Jest to przyrząd do przeglądania jaj pod światło, — składa się z lampki i rurki przed nią, w którą się jaja wkłada.

ponieważ pył węglany łatwo przenika między plewki i z trudem tylko daje się stamtąd wydobyć.

Jak czynić buty nieprzemakalnymi. 1 l oleju lnianego wlewa się do kamiennego garnka, dodaje $12\frac{1}{2}$ dkg łoju baraniego, $4\frac{1}{2}$ dkg wosku i $3\frac{1}{4}$ dkg żywicy i topi to razem na wolnym ogniu, pilnie mięszając. Gdy się wszystko dobrze rozpuści i razem zmięsza na masę, wtedy czyste, s u c h e **i nie dziurawe** obuwie smaruje tym płynem starannie raz koło razu z wierzchu i od podeszwy, używając do tego pędzla. Jeżeli buty są tym płynem starannie wysmarowane, to choćby i godzinę stać w wodzie, obuwie nie przepuści wody.

Utrzymanie uprzęży. Chcąc mieć uprząż długi czas w dobrym stanie, powinno się dbać o nią, więc nie powinno się jej myć wodą, gdyż skóra sztywnieje i wywołuje oparzenie i rany na skórze zwierząt. Uprząż, gdy zmoknie, powinna być do sucha wytarta i nasmarowana pastą, którą się tak przyrządza: $\frac{1}{4}$ kg oleju rzepakowego lub lnianego przetopić z $\frac{1}{4}$ kg czystego łoju i tym uprząż smarować; gdy skóra przestanie wciągać tłuszcz, wtedy smarowania należy zaprzestać.

Przegląd krytyczny wydawnictw gospodarczych.

Wydawnictwa Instytutu międzynarodowego rolniczego w Rzymie. Oprócz wydawanych regularnie miesięczników, zawierających wiadomości społeczno-ekonomiczne i rolnicze, oraz biuletynów statystycznych, Instytut wydaje monografje, poświęcone kooperacji, prawodawstwu i organizacji statystyki rolniczej w różnych krajach.

Ostatnie z tych wydawnictw są: „Międzynarodowy Rocznik prawodawstwa rolnego za rok 1911" i „Międzynarodowy Rocznik statystyki rolniczej za dziesięciolecie 1901—1910".

Pierwszy z wymienionych roczników stara się wypełnić braki wydawnictw, poświęconych prawodawstwu międzynarodowemu, które to wydawnictwa nie uwzględniały i nie mogły uwzględniać w dostatecznej mierze praw, interesujących szczególnie świat rolniczy różnych krajów.

Wspomniany rocznik zawiera zbiór praw, wydanych we wszystkich częściach świata w ciągu roku 1911, a odnoszących się do rolnictwa. Teksty praw przejęto z publikacji urzędowych każdego kraju i rozmieszczono je w działach zależnie od przedmiotów, o których traktują.

Wyliczamy działy podług ich przedmiotów: 1) statystyka handlowa i rolna; 2) handel produktami rolnictwa, nawozami i bydłem; 3) prawa finansowe, mające związek z rolnictwem i przepisy cłowe; 4) produkcja roślin i przerób płodów roślinnych; 5) hodowla bydła i przerób produktów zwierzęcych; 6) szkoły i nauczania rolnicze; 7) choroby roślin i szkodniki zwierzęce i roślinne; 8) kredyt, ubezpieczenia i stowarzyszenia rolnicze; 9) posiadłości gruntowe i kolonizacja wewnętrzna; 10) stosunek między kapitałem i pracą w rolnictwie; 11) policja rolna i bezpieczeństwo zdrowia na wsi.

Rocznik międzynarodowy statystyki rolniczej zawiera: 1) tablicę powierzchni i ludności różnych krajów, reprezentowanych w Instytucie; 2) podział powierzchni różnych krajów z punktu widzenia użytkowości rolniczej. (Po przeprowadzeniu odróżnienia nieużytków od ziem, przynoszących dochód, rozdzielono tu te ostatnie na ziemie orne, pastwiska i łąki naturalne, winnice, ogrody i sady, inne kultury, dalej: lasy i gaje, błota, bruyéres i nakoniec ziemie nieuprawione); 3) tablice powierzchni, produkcji, wydajności z hektara różnych płodów i zbóż; 4) liczby głów wszelkich gatunków bydła, hodowanych w każdym kraju.

Do tablic tych dołączono całe rozdziały objaśnień i uwag o źródłach, z których brano dane, i o anomaljach, dotyczących statystyk.

Oba wymienione Roczniki można nabyć wprost z Instytutu (Rzym, Villa Umberto I.). Cena Rocznika prawodawstw wynosi 10 fr., a Rocznika statystycznego 5 fr.

Ł.

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy numer 5, 31. styczeń 1913, Kraków. A. C h w a l i b ó g: Przykład gospodarstwa na Podkarpaciu galicyjskim. (Opisanie warunków gospodarczych i przyrodniczych Podkarpacia). Wiktor B i e l s k i: O organizacji ubezpieczenia bydła w Galicji. Stefan K o n o p k a: Nawozy sztuczne ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia wapnowania roli: Nawozy azotowe. (Ciąg dalszy).

Gazeta Rolnicza numer 5. 31. Styczeń 1913, Warszawa. Jan K o n a r s k i: W sprawie emigracji i naszych stosunków robotniczych rolnych. (Referat). Mieczysław K o s s o w s k i: Korzyści zrzeszania producentów mięsa. (Z powodu tworzącej się w Warszawie Spółki producentów). M. P a j e w s k i: Choroby i szkodniki roślin rolniczych w r. 1912 w ziemi lubelskiej; „Spostrzeżenia i głosy z praktyki" zawierają opis doświadczeń opasowych p. W. G l i n k i, p. t. „Jak spieniężyć w tym roku liście buraczane i nadmarznięte ziemniaki.

Ziemianin numer 5., luty 1913, Poznań. Prof. dr. P. W a g n e r: Doświadczenia z azotniakiem wapniowym, saletrą chilijską, siarkanem amonowym i saletrą wapniową. Dr. I h l e: Przestroga przed zakupnem t. zw. „Uniwersaldüngemittel". *Komunikat Stacji doświadczalnej w Poznaniu.* Leon P a w i ń s k i: Gęstość siewu, a nawożenie i jakość gleby.

Korespondencja gal. Spółki zbytu bydła przynosi artykuł przeciw urządzeniu sortowni nierogacizny w Krakowie.

Mitteilungen der Deutschen Landw. Gesellschaft Nr. 5 1. Februar 1913, Berlin. Dr. F. B o r n e m a n n: Die Beurteilung der Bodenstruktur auf experimenteller Grundlage.

Monatshefte der Landwirtschaft 2. Hefte, Februar, 1913, Wien. H. K a l b r u n n e r: Hirschzucht auf Fleischproduktion. F. H. G u n s o l u s: Anwendung von Sprengstoffen in der Landwirtschaft.

Oester. Agrar Zeitung Nr. 5, Februar, Wien. Einiges über unsere Statistik. Dr. Ernst S e i d l e r: Agrarrecht und Agrarverwaltung in Oesterreich: Das Wasserrecht.

Illustr. landw. Zeit. Nr. 7. 22. Jänner 1913, Berlin. Dr. C l a u s e n: Dörrfleckenkrankheit des Hafers. A. S c h u l z e: Zur Frage des Ländlichen Erbrechts.

Illustr. landw. Zeit. Nr. 10., 1. Februar 1913, Berlin. M. B e r s c h e l: Ist es richtig unser Jungvieh knapp zu füttern. Nr. 11. 5., Februar A. A r n s t a d t: Die Reinfähigkeit der Saaten. D. D e s s w e r l e r: Kainit als Unkrautbekämpfungsmittel.

Deutsche Landw. Presse Nr. 11., 5. Februar 1913, Berlin. Georg S c h a f e r: Die Notwendigkeit von Grundwasserbeobachtungen.

Wiener Landw. Zeitung Nr. 10., 1. Februar 1913 Ernst B e r k a: Die neue Kontingentverteilung. „Die Frage der Bucheinsicht und die Landwirte („w Agrarpolitische Rundschau".)

Journal d'Agriculture Pratique Nr. 5., Janvier 1913, Paris Chronique agricole: L'ensemensment de céréales d'automne. E. B o i j e a u: Les engrais et la flore des prairies. R. G o u i n: Le lait écremé dans l'alimentation des veaux. Haentjens D e l e u: L'einseignement professionnel agricole en Belgique. G. M a n r i n: Pulvérisateur pour le chaulage des arbres.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Nie podawaliśmy dotąd w „Rolniku" wiadomości z rynku zbożowego i pieniężnego Austrji, a specjalnie Wiednia. A przecież dział to bardzo dla czytelników naszych ciekawy. Obecnie zapobiegamy potrzebie, połączywszy się z jednym z tych niewielu ekonomistów naszych, którzy się tą sprawą specjalnie zajmują. Obiecał nam co tydzień nadsełać sprawozdanie, które poda zwięzły przegląd zdarzeń minionego tygodnia, a mianowicie ich obraz końcowy, aby czytelnicy zorjentować się mogli jasno w położeniu i z niego wyjąć zdołali horoskopy na przyszłość. Poprosiliśmy także naszego korespondenta, aby uwagę swoją i na targ bydła rozszerzał. *Redakcja*

W i e d e ń, 5. lutego.

Wyraźniej niż nauka i prosty rozum uczą fakty, na jakie od października r. z. patrzymy, w jakim stopniu tak

targ zbożowy jak efektów zależne są od zdarzeń politycznych. Okazuje się, że wpływ ich na obydwa targi bywa w czasie burzliwym nierównomierny: gdy na giełdzie efektów haussa, to zboże notują niżej, a gdy kursy papierów spadają, to na giełdzie produktów notowania bywają wyższe. Rzecz prosta, wojna i wszelkie zawikłania polityczne umniejszają pewność instytucji przemysłowych i pieniężnych, a budzą natomiast oczekiwanie, że na zboże popyt będzie wielki i kupować je będą nie tylko prywatni, ale mianowicie instytucje państwowe, jak wojskowe i t. d.

Powyższej regule przeczyć się zdaje przebieg i nastrój targu zbożowego ostatniej soboty. Na sobotę przypada tutaj targ tygodniowy, a bywa od długiego czasu mniej ożywiony, niż dawniej bywało. Ale teraz, gdy Bułgarja wypowiedziała zawieszenie broni, i dzisiaj, gdy list ten piszę, reporterzy telegrafują na cały świat, co się dzieje pod Czataldżą i Adrjanopolem, można było przynajmniej jakiejś choć niewielkiej zwyżki oczekiwać na giełdzie zbożowej. Tymczasem nie. Tyle tylko, że sprzedający trzymali się mocno cen dotychczasowych i te otrzymywali. Ale kupujących było mało. O pszenicę mało kto pytał. Było jej niewiele i tę sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia. Zrozumienie bowiem położenia politycznego jest na giełdzie efektów delikatniejsze i przenikliwsze, niż na giełdzie zbożowej. A giełdy efektów niemal w całej Europie wierzą — mimo ponowienia wojny — w pokój.

Ameryka wprawdzie doniosła o podniesionych u siebie kursach zboża. Ale one mało dla nas znaczą, bo tego roku, choć niestety nie w Galicji, to po innych krajach austrjackich, jak w Czechach i na Morawach, zboża jest dosyć, chociaż może nie tyle, jak pisma żydowskie wystawiają, którym bardzo na obniżeniu cen zależy.

Na jęczmień targu nie było prawie wcale, na owies także nie, choć jest to artykuł wojenny. Żyto płacono o 10 do 15 halerzy taniej, poszukiwano zaś i trochę wyżej honorowano gatunki dobre. Sprzedano też trochę żyta węgierskiego, oferowanego z Pesztu franco Wiedeń po cenie, jaką na giełdzie peszteńskiej w handlu terminowym za żyto na kwiecień płacą. A to jest rzeczą na wiedeńskiej giełdzie obecnie rzadką. Bo budapeszteńskie ceny są z powodu tamtejszej rozszalałej w końcu zeszłego roku spekulacji daleko wyższe, niż wiedeńskie, niema zatym powodu towar peszteński tutaj uwzględniać. Kukurudzy oferowano tak mało, że choć i popyt był nieznaczny, płacono za nią 5 do 10 halerzy więcej.

Targ pieniężny jest trudny, chociaż ulga jest już widoczna. Do Banku austro-węgierskiego, który w ostatnich krytycznych miesiącach wypomagał obficiej, niż czynił to kiedykolwiek, wracają teraz w znacznych sumach i nadspodziewanie szybko wypożyczone na ultimo grudnia miljony. Na ultimo stycznia wypomogły już sobie wielkie banki w większym stopniu same i zasięgały pomocy centralnego banku w miarę, jak za czasów spokojnych.

Ale kto pożycza od tutejszych banków, opłacać się musi jeszcze bardzo wysoko; 9% nie należy do rzadkości. Niema też na razie żadnych widoków, aby sześćprocentowa rata Banku austro-węgierskiego, do której się banki w Austrji stosują, zniżona została. O tym obecnie mowy niema.

Bank austro-węgierski wszystkich sił dołożył, aby dyskontu na 6½% lub 7% nie podnieść, gdy Bank Rzeszy w Berlinie swój dyskont na 6% podwyższył.

Obecnie mówią w Berlinie o ponownym podniesieniu raty Banku Rzeszy, a wówczas trudniej byłoby Bankowi austro-węgierskiemu przy dzisiejszem umiarkowaniu pozostać.

Giełda tutejsza, jak wszystkie niemal giełdy europejskie, wierzą w rychły pokój na Bałkanie — i obecnie zawsze jeszcze w pokój, chociaż zapomocą wznowionej wojny.

Humor dobry giełdy podtrzymują takie fakty, jak list cesarza Austrji do cara Mikołaja, który wydaje się pewnym zadatkiem utrzymania pokoju między trójprzymierzem a trójporozumieniem, na czym w interesie targu pieniężnego i gospodarstwa krajowego przedewszystkim zależy.

Doniesienia kronikarskie.

Zaszczytne odznaczenia. Dowiadujemy się, że znany hodowca, profesor Akademji dublańskiej dr. K. Malsburg, zaproszony został na jurora przy ocenianiu bydła wschodnio-pruskiego na okręgowej jubileuszowej wystawie rolniczej prowincji wschodnio-pruskiej. Wystawa odbędzie się z końcem maja b r. w Królewcu.

Również gandawski komitet X-go międzynarodowego kongresu rolniczego zaprosił profesora Malsburga na generalnego referenta punktu 5-go obrad 3-ej sekcji hodowlanej na temat: „O zasadach klasyfikacyjnych ras, zwanych domowymi".

Kongres zwołany został na lato b. r. do Gandawy.

Z dwóch tych odznaczeń pierwsze — choć mniejsze — przyjemniejsze jest pewnie dla polskiego uczonego, którego nauczyli się cenić nawet zawsze dla nas uprzedzeni Prusacy

Prezesem dyrekcji Tow. kred. ziemskiego po p. Kraińskim, który stanowczo zamierza ustąpić, zostać ma p. Kozłowski Włodzimierz, pod warunkiem jednak, że złoży mandat do Rady państwa.

Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie zawiadamia, że kierownictwo Stacji oceny nasion po ustępującym p. Zdzisławie Zielińskim obejmuje z dniem 20. stycznia r. b. Dr. Ludwik Garbowski, były kierownik działu botanicz ego stacji entomologicznej w Śmile, gub. Kijowskiej. Zakres prac Stacji oceny nasion pozostaje niezmieniony; wszelkie umowy, zawarte z p. Zielińskim, pozostają w swej sile.

Zarząd uprasza dotychczasowych interesentów, aby w sprawach ze Stacją raczyli zwracać się pod dawnym adresem: ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 64, Stacya oceny nasion.

Zapomogi z powodu klęsk elementarnych Minister Długosz zawiadomił Koło polskie o następujących subwencjach dla dotkniętych klęskami elementarnymi:

Namiestnictwo zakupiło i rozdzieliło 1000 wagonów otrąb, a na cel ten uzyskało od rządu 900.000 K. Z tego za 300.000 K otrąb rozdano darmo, reszta użyta została na zakupno otrąb, przyczym rząd pokrył w połowie cenę kupna, a drugą połowę pokryli rolnicy w cenie 7 i pół K za 100 kg. Ponieważ owe 1000 wagonów nie wystarczało, zażądało Namiestnictwo kredytów na zakupno dalszych 500 wagonów otrąb w cenie 450.000 K.

Celem przyjścia z pomocą drobnym rolnikom przez udzielenie bezprocentowych pożyczek przez kasy Raiffeisena na zakupno ziarna na zasiewy, na pokrycie procentów przyznano kwotę 620.000 K., z których już 300.000 K przekazano Namiestnictwu. Celem sprowadzenia nasion koniczyn i innych z zagranicy i dostarczenia ich po cenach normalnych rolnikom, przyznano Towarzystwom rolniczym subwencję 600.000 K, na pokrycie frachtów kolejowych i transportu kwotę 150.000 K. Aby dostarczyć ludności włościańskiej z wiosną pracy i zarobku na zakupno nasion, jest w toku uzyskanie subwencji na naprawę i budowę dróg gminnych w kwocie 1,500.000 K. **To znaczy razem 4.220.000 K**.

Jest wniosek Namiestnictwa o przyznanie kwoty 1,000.000 K na bezprocentowe pożyczki dla średniej własności; co do tego jeszcze pertraktacji nie przeprowadzono. Minister dla Galicji czuwa nad uzyskaniem jak najwydatniejszej pomocy rządu i starać się będzie o zaspokojenie słusznych postulatów ludności tak wiejskiej, jak miejskiej.

Przedłużenie kolei lokalnej Borki Wielkie - Grzymałów do miasta Grzymałowa. Końcowa stacja kolei lokalnej Borki Wielkie - Grzymałów usytuowana jest w polu, w odległości przeszło 3 km od miasta Grzymałowa i zakładów przemysłowych, tam się znajdujących.

Doświadczenia eksploatacji wykazały, że założenie tej stacji w nieodpowiednim miejscu uszczupla ekonomiczny zysk ludności i dochody kolei lokalnej.

Zysk ekonomiczny ludności redukuje się o kwotę kosz w dostawy osiowej od odległego dworca kolejowego, kosztów, które zależnie od stanu drogi dojazdowej i większego lub mniejszeg zapotrzebowania furmanek wynoszą (między Grzymałowem stacją, a miastem) 12 do 20 koron, a więc przeciętnie 16 koron od wagonu (10 000 kg). Kolej zaś lokalna traci pewne transporty w blizkim obrocie towarowym, który taniej przewozić wprost drogą bitą, jak kombinowaną kołowo-kolejową.

Brakom tym miała między innymi zaradzić projektowana kolej lokalna z Grzymałowa do Chorostkowa. Gdy jednak rychłego urzeczywistnienia tego projektu spodziewać się nie można, a sanacja wspomnianych niekorzystnych stosunków komunikacyjnych jest kwestją aktualną, podniesiono ze strony interesentów myśl wybudowania toru dowozowego, łączącego istniejącą stację kolejową Grzymałów z miastem Grzymałowem i z młynem parowym.

Koszty budowy takiego toru, który na razie służyłby tylko dla publicznego ruchu towarowego w całych wagonach, wyniosą około 200.000 koron.

Ponieważ miasto Grzymałów wraz z młynem parowym sprowadza i wysyła rocznie około 2.400 wagonów różnych towarów, a koszty osiowej dostawy wynoszą teraz przeciętnie 16 koron od wagonu, zatym ma się wszelką możność ustanowienia takiej opłaty za przewóz torem dowozowym, która z jednej strony na pokrycie zapotrzebowania przedsiębiorstwa kolejowego zupełnie wystarczy, a z drugiej strony w porównaniu ze stanem obecnym, interesentom miejscowym poważny ekonomiczny zysk zapewni.

Wydział krajowy przedłożył Wysokiemu Sejmowi wniosek udzielenia kolei Borki Wielkie-Grzymałów pożyczki 200.000 koron z krajowego funduszu kolejowego na cele budowy tego toru dowozowego do miasta Grzymałowa.

Nowe spółki pod patronatem Wydziału krajowego. W miesiącu listopadzie 1912 r. uzyskały przyjęcie do kraj. patronatu następujące spółki oszczędności i pożyczek: w Ptaszkowej (pow. Grybów), w Dzieduszycach mał. (Stryj), w Jakóbkowicach (Nowy Sącz), w Tyliczu (Nowy Sącz), w Łapczycy (Bochnia), w Štym Stanisławie ad Słobódka leśna (Kołomyja).

Spółki mleczarskie powstały w tym czasie: w Ropie (pow. Gorlice), w Futomie (Rzeszów), w Machnówku (Sokal).

Z uwzględnieniem stanu poprzedniego pozostawało z końcem listopada 1912 r. pod patronatem Wydziału krajowego: Spółek oszczędności i pożyczek 1.386, spółek mleczarskich 91, innych spółek rolniczych 19. Razem 1.496.

Rada nadzorcza Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych powzięła w dniu 3. b. m. w sprawie zaliczek na kampanię 1913/1914 następującą uchwałę:

Upoważnia się Dyrekcję, by po przeprowadzeniu ponownej cenzury wszystkich członków udzielała na żądanie zaliczek na spirytus z kampanji 1913/14 w wysokości K 30 na 1 hl kontyngientu i K 20 na 1 hl nadkontyngientu. Przed 1. kwietnia b. r. można brać za podstawę zaliczkowania tylko taką ilość spirytusu, jaką dana gorzelnia wydała w ciągu bieżącej kampanji. Zaliczek na nadkontyngient można udzielać na razie tylko takim gorzelniom, które nie posiadają stałego kontyngientu, względnie posiadają nizki kontyngient stały, a produkują dużo spirytusu.

Rozwój współdzielczości w Królestwie. Według doniesień pism tamtejszych młodzież z pod Pilicy w kieleckim nabyła około 50 morgów gruntu i ma zamiar urządzić na tej ziemi wzorową zagrodę, opartą na zasadzie współdzielczości. Będą więc oni wspólnie gospodarowali na roli i w ogrodzie, będą się w wolnym czasie trudnili rzemiosłami, a wszystkie produkty swe zbywali i wspólnie się utrzymywali. Jeżeli na kogo przypadnie więcej pieniędzy zarobionych, niż on na utrzymanie potrzebuje, będzie mu się składał kapitał. *w.*

Katastr sił wodnych w Austrji. Centralne biuro hidrograficzne w Ministerstwie robót publicznych wydało obecnie 4-ty zeszyt katastru sił wodnych w Austrji, który nabyć można w cenie po 1 K za indeks wprost we Wiedniu (Hydrographisches Zentrallbureau Wien IX. Porzellangasse Nr. 33.

Dotychczasowe zeszyty katastru zawierają opisy o dorzeczach Innu, Salzachy, Dunaju, Drawy, Sawy, Renu, Adygi, Łaby, wód istryjskich i dalmatyńskich, oraz o dorzeczach Dniestru,

Arkusze, dotyczące wód galicyjskich, mogą być nabyte w języku polskim. Prospekt szczegółowy otrzymać można w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Rozmaitości.

Hodowla koni. Zajmującą statystykę z rezultatów hodowli koni w Austro-Węgrzech podaje wiedeńska *Allg. Sport-Zeitung*. Z 61 stad pochodzą konie, które w 1912 r. wygrały powyżej 10 tysięcy koron. Na czele tej listy znajduje się p. A. Baltazzi z kwotą 577.000 kor., wygraną przez 62 koni. Dalsze miejsca zajmują br. Gust. Springer, Bela v. Fay, Antoni Dreher, br. Z. Uechtritz. Trzydzieste miejsce na tej liście zajmuje nasze galicyjskie stado p. Ostoia-Ostaszewskiego z kwotą 55.537 kor., wygraną przez 12 koni, przed br. Alf. Rotschildem, hr. Palffym, Ern. v. Blaskowitzem, hr. Festetitsem, hr. Esterhazym, hr. Zichym, hr. Trautmansdorfem i i. Tabela porównawcza z rezultatów ostatnich pięciu lat wykazuje już tylko 37 hodowców, których konie wygrały powyżej 40 tysięcy koron; między tymi zaszczytne miejsce zajmuje znów stado Ostoia-Ostaszewskiego z kwotą 183.490 koron. Ogólne zestawienie wygranych z ostatnich 15 lat daje olbrzymie cyfry. Konie chowu p. A. Baltazziego z Napageld wygrały 6,300 699 koron, konie br. Springera 4,315,594 koron, p. Beli v. Fay 3,792.150 kor. P. Ern. v. Blaskowitz, posiadający w swym stadzie klacze, pochodzące od sławnej Kincsem, znajduje się na dziesiątym miejscu, z wygraną 1,725.733 kor. Stado Ostoia-Ostaszewskiego wygrało kwotę 419.411 kor.

W jakim wieku kury znoszą największą ilość jaj? Jedna z angielskich stacji hodowlanych zajęła się odpowiedzią na pytanie, do jakiego wieku opłaca sie utrzymanie nośnej kury, i w tym celu dla doświadczenia oddzielono 60 młodych, tegorocznych kur. W pierwszym roku życia kury te zniosły przeciętnie po 171 jaj. W drugim roku ogólna ilość zniesionych jajek spadła i wyniosła na sztukę przeciętnie po 140 jaj. Wreszcie w trzecim roku ogólny wydatek jeszcze się więcej obniżył, wykazując po 115 jaj na kurę.

Okoliczność ta winna być przez hodowców zawsze brana pod uwagę, a to w ten sposób, by usuwać z hodowli wszystkie sztuki starsze. Że zaś rozpoznawanie wieku kur może napotkać na poważne trudności, przeto w tym celu należy corocznie przeprowadzać systematyczne znaczenie całości kurnika specjalnie ku temu obmyślanymi znaczkami. *w.*

Wielka własność ziemska w Galicji. Największym właścicielem dóbr w Galicji jest Niemiec, baron Liebig, którego posiadłości obejmują 66.746 hektarów. Po nim największym właścicielem dóbr jest hr. Roman Potocki w Łańcucie, posiadający 50.000 hektarów; następnie arcyks. Karol Stefan w Żywcu, posiadający 44.000 hektarów, Wilhelm Schmidt (Brody) 34.500 i Poper 33.400 hektarów. W rękach chrześcijańskich znajduje się 2,073.900 hektarów, w rękach żydowskich 301.300 hektarów ziemi galicyjskiej Między galicyjskimi właścicielami dóbr znajduje się 2.373 chrześcian i 532 żydów. Od roku 1889 liczba wielkich właścicieli ziemskich chrześcian zmniejszyła się o 292, natomiast liczba wielkich właścicieli żydowskich podniosła się o 14.

Grand Steeple-chase de Paris został wyposażony obecnie sumą 150.000 fr., a więc o 25.000 fr. wyżej od dotychczasowej nagrody. Bieg ten, najwyżej dotowany ze wszystkich biegów z przeszkodami na świecie, wprowadzono w r. 1874 pod nazwą *Grand National de France* z nagrodą 30.000 fr. W roku 1882 został nazwany *Grand Steeple-chase de Paris* z równoczesnym podniesieniem dotacji na 50,000 fr. W r. 1889 *Societe des Steeple-chases* podniosło znów nagrodę do 120.000 fr., w r. 1905 dodano jeszcze 5.000 fr., w bieżącym zaś roku nagroda wynosić będzie olbrzymią sumę 150.000 fr. *Grand Steeple-chase de Paris* rozegra się 22. czerwca.

Połów łososi w Wiśle w r. 1911. W dolnym biegu Wisły w okręgach administracji rzek: toruńskim, chełmskim i grudziązkim złowiono w 1911 r. 253 łososi, łącznej wagi 1.398 kg. Przeciętna waga jednego łososia wynosiła 5,5 kg.

Papier w odpowiedniej grubości posiada doskonałą wytrzymałość, przez co ma wielorakie zastosowanie w przemyśle, zwłaszcza pod postacią masy papierowej. Robią z niej dzisiaj w Ameryce, a nawet już w Europie wagony i powozy. Materjał to tani, łatwy do obrobienia i wygląda lepiej, niż drzewo, a przytym jest trudno przenikliwy.

Masy papierowej używają też do wyrobu fajek, jako niezapalnej, i często zastępuje się nią asbest. W Japonji robią sznurki, ściany, szyby z papieru; papierowe są kapelusze, ubrania żeglarzy, płaszcze, chustki do nosa, dalej wyroby, naśladujące skórę, kwiaty do ozdabiania włosów i naszycia, niby jedwabne, na sukniach Japonek.

U nas w gospodarstwie domowym można również wykorzystać stosy papieru, n. p. starych gazet, w rozliczny sposób:

Jeden lub dwa arkusze tychże, włożone do butów, szczególnie, gdy podeszwy są cienkie, utrzymują nogę w cieple.

Włożenie kilku gazet za gors pod koszulę przed dłuższą jazdą w zimie lub polowaniem, chroni dobrze płuca od zaziębienia.

Miękki papier gazety czyści okna lepiej niż ścierka. Papier na dnie kuchennej blachy chroni ciasto od wyschnięcia. Włożony między fałdy sukien przy pakowaniu chroni rzeczy doskonale od zmięcia w kufrze.

Wiele trudu można zaoszczędzić, jeśli się garnki brudne przed włożeniem do wody oczyści papierem, a papierem do pakowania, zmoczonym w occie, czyści się naczynia cynowe tak dobrze, że błyszczą, jak srebrne.

Wreszcie drobne kawałki papieru, zwilżone i posypane na dywanie, czyszczą go lepiej niż sól lub liście herbaciane. *w.*

Połów tuńczyków w zatokach Quarnera wypadł w r. 1912 bardzo licho. Fabrykom konserw w Trieście brak materjału surowego. Celem podniesienia połowu tuńczyków postanowił rząd austrjacki zakupić w Norwegji kilka parowców rybackich. *F. W.*

Szproty idą! Przybycie śledzi i szprotów sprawia między ludnością wybrzeży morza Bałtyckiego wielkie wrażenie. Jeżeli wiadomość o pochodzie śledzi rozejdzie się w niedzielę w czasie nabożeństwa, kościół opróżnia się w kilku minutach, a rybacy spieszą do swych sieci i łodzi.

W dniu 8. grudnia 1912 r. odbywała się w Heli wieczorem uczta weselna: ucztowano i tańczono ochoczo. Naraz rozeszła się wiadomość: „szproty idą" — zabawa ustała natychmiast, a rybacy kaszubscy, choć to była już późna noc, udali się na morze i rozpoczęli łowy. Niektórym się poszczęściło, gdyż złowili 3-4 ton szprotów. *F. W.*

Bliźniaki różnopłciowe. W *Wiener Land. Zeitung* z 15. stycznia 1913 opisuje ciekawy wypadek urodzenia 2 cieląt bliźniaczych przez 22-letnią krowę. Jedno z cieląt okazało się byczkiem, drugie zaś wybitnym dwupłciowcem z przewagą cech samiczych.

Powrót robotników sezonowych z Niemiec był w tym roku spóźniony. Zwykle nasi wychodźcy z Królestwa i Galicji wracają do domów już w październiku, a w połowie grudnia ruch powrotny emigrantów jest już ukończony. W tym roku z powodu opóźnienia robót polowych robotnicy nasi zaczęli wracać do domów dopiero w listopadzie, a jeszcze 20. grudnia przeszło przez dworzec w Mysłowicach 20.000 ludzi; była to największa cyfra tego sezonu. Od tego dnia liczba powracających zaczęła się zmniejszać, a około 15. stycznia ruch ustał. *Ł.*

Z sejmu śląskiego. Donoszą nam, że Sejm w Opawie przeznaczył 600 koron rocznej subwencji dla austrjackiego wydziału obrony interesów rolnictwa i leśnictwa.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja.*

Odpowiedź na pytanie 41, zamieszczone w nrze 38. *Rolnika* w r. 1912, które brzmiało:

Celem zastąpienia obory, którą mam zamiar zwinąć ze względu na jej nieopłacalność, chcę kupić w październiku b. r. roczne simentalskie byczki półkrwi, przetrzymać je przez zimę 1912/913 na suchej paszy; przez lato 1913 r. na dobrym pastwisku; przez zimę 1913/914 na brażnym utrzymaniu; przez lato 1914 na dobrym pastwisku. Byczki te więc będą miały w październiku 1914 r. trzy lata. Ile przy takim żywieniu będzie wtedy byczek ważył? Ile będą wynosić koszta utrzymania od jednej sztuki przez ten dwuletni czasokres? Jaką normę żywienia ułożyć należy, by najkorzystniej przedstawiał się rachunek? Dla ułatwienia rachunku nadmieniam, że wartość pastwiska zaliczam sobie przez sezon po 50 koron od sztuki i że cena zakupna jednego byczka wahać się będzie pomiędzy 150 a 200 koron. *W. B.*

Trzymanie młodzieży dla produkcji mięsa jest w naszych stosunkach mało rentowne. Czy zastąpienie krów mlecznych młodzieżą będzie racjonalne, na to odpowiedzieć może tylko porównanie, oparte na miejscowych danych, jakoto łatwość nabycia odpowiedniej młodzieży, ewentualnie zbytu nabiału, dalej jakość materjału obory etc. etc. Jakkolwiek Szan. Pytający miał zamiar już w październiku ubiegłego roku oborę zwinąć, myślę, że kwestja jest jeszcze aktualna.

Rozumiem, że Szan. Pytający ma zamiar kupować jednoroczne wołki (nie buhajki), trzymać dwa lata i sprzedawać na opas, lub samemu opasać jako woły niejarzmione. (W nawiasie dodam, że lepiej osadzają tłuszcz woły, które robiły; młodym przybywa więcej soczystego mięsa).

Przy dzisiejszych cenach bydła roczniak za 200 K może ważyć około 300—320 kg (65—70 hal. za 1 kg). Żywienie podczas pierwszej zimy powinno być trochę lepsze, podczas drugiej zimy tylko karma bytowa; latem tylko pastwisko, które za 50 K powinno być dobre. Chcąc wyzyskać dobrze pastwisko, nie tylko możemy, ale musimy żywić skąpo i nie reflektować na wielki przyrost wagi podczas okresu zimowego, by bydło na wiosnę podczas pierwszych tygodni pastwiska, wskutek ruchu i zielonej paszy, nie traciło drogo wyprodukowanego tłuszczu.

A więc pierwszej zimy na przykład na dobę i sztukę: 5 kg dobrego siana, 1/2 kg grysu (otrąb) pszennego lub żytnego (pszenne lepsze), 1/2 kg makucha konopnego, 4 kg różnej słomy i plew. Drugiej zimy 2 1/2 kg siana, 25 kg brahy, około 12 kg różnej słomy i plew. Latem w pierwszym i drugim roku tylko pastwisko, jak Szan. Pytający powiada, dobre i to na sztukę od 1/2 do 1 morga.

Waga sztuk trzechletnich będzie się wahała od 550 do 630 kg; w znanych mi gospodarstwach osiągają przeciętną wagę 580 kg.

Koszt wychowania trzyletniego wołu wynosiłby:

a) kupno	200·00 K
b) żywienie pierwszej zimy:	
siana 10 ctn po 4 K	40·00 „
makucha konopn. 1 ctn po 14 K	14·00 „
grysu pszennego 1 ctn	12·00 „
słomy i plew 8 ctn	—·— „
c) żywienie drugiej zimy:	
siana 5 ctn po 4 K	20·00 „
brahy 50 ctn	—·— „
słomy i plew 25 ctn	—·— „
d) dwa sezony pastwiska	100·00 „
e) obsługa, ryzyko, % od kapitału, amortyzacja budynku, drobne	96·00 „
razem	482·00 K

Trzyletni wół kosztowałby 482 K. Przy przeciętnej wadze 580 kg i cenie za kg 85 hal., zostaje na zapłacenie brahy, plewy i słomy 47 K.

Hektolitr brahy sprzedajemy więc z bezpłatnym dodatkiem słomy i plew po 0·94 K; przy gorzelni pędzącej 850 hl znaczyłoby to z górą 8.000 K, a tak zdaje się jeszcze nikt w Galicji brahy nie wydzierżawił.

Wołki takie roczne półkrwi Simmenthal najlepiej można kupić w podgórskich powiatach, nadwórniańskim, doliniańskim i innych, a półkrwi Pinzgau na Bukowinie w Radowcach i t. d.

Krowy na tym samym utrzymaniu przez dwa lata, a więc latem tylko pastwisko, zimą na dobę i sztukę

$^1/_2$ kg paszy treściwej, $12^1/_2$ kg brahy, $3^3/_4$ kg siana i 8 kg słomy i plew, mogą dać zależnie od materjału 1.200 do 1.800 litrów mleka rocznie.

a) koszt karmy dwuletniej . . .	86·00 K
b) pastwisko	100·00 „
c) obsługa, % od kapitału, ryzyko, amortyzacja budynku etc.	96·00 „
d) dój, naczynia etc.	36·00 „
e) strata na wart. krowy wydoj. (20%) .	50·00 „
razem . .	368·00 K

Przy 1.500 litrach mleka rocznie (po 12 hal. litr) i dwóch cielętach dochody:

3.000 litrów mleka . .	360·00 K
dwoje cieląt . . .	36·00 „
razem . .	396·00 K

Pozostaje więc na zapłacenie brahy i słomy 28 K, czyli hl brahy sprzedany po 0·56 K, a przy gorzelni 850 hl uczyni to około 4.700 K.

Rozumie się, że możliwe są wahania w cenach w koszcie żywienia etc. Powyższe sposoby trzymania inwentarza, nie mogę powiedzieć dochodowego, spotykamy w gospodarstwach ekstenzywnych.

Co wybrać i czy nie przejść do systemu intenzywniejszego, wskaże podobna kalkulacja, oparta na znajomości miejscowych warunków. *K. B. z K.*

Odpowiedź na pytanie I, zamieszczone w nrze 2. *Rolnika* w r. b., które brzmiało:

Proszę o pouczenie mnie, jaka wylęgarka jest najlepsza na chów kaczek i gęsi — gdzie wypróbowana?

Z różnorodnych systemów wylęgarek sztucznych dotąd okazały się najlepszymi a wskutek tego najbardziej rozpowszechnionymi wylęgarki wodne (*hydroinkubadory*) francuskie systemu *„la Moderne“* i *„Rouiller-Arnoult'a“*, oraz wylęgarki naftowe systemu Sartoriusa.

Z oceny wielu praktyków, jakoteż z własnego doświadczenia przyznać muszę, że do sztucznego wylęgu drobiu, a w szczególności kaczek i gęsi, najpraktyczniejszymi i najekonomiczniejszymi okazały się francuskie wylęgarki wodne (wyrabiane także w Galicji).

Zwracam uwagę, że przy wkładaniu jaj kaczych i gęsich do aparatu, prócz dwurazowego wlewania dziennie nieco letniej wody na tackę umieszczoną pod szufladą, należy począwszy od 11 dnia aż do czasu wylęgu, po każdorazowym obracaniu i przewietrzaniu jaj, pociągnąć takowe zwilżoną w letniej wodzie gąbką, zaś w dniach wylęgu powiększyć i częściej zmieniać dawkę ciepłej wody na tacce.

Stefania Fedykowa,
naucz. chowu drobiu na kursie roln. w Żurawicy.

Odpowiedź na pytanie 3, zamieszczone w nrze 2. *Rolnika* w r. b., które brzmiało:

Gdzie jest do nabycia dziełko, opisujące i rysunkiem zapoznające z wyglądem traw i roślin pastewnych, na podstawie którego możnaby rozpoznawać rośliny dziko rosnące, a znając ich wartość pastewną, odpowiednio do gleby składać mieszanki traw na łąki. *L. D.*

Rozpoznawanie traw słodkich i kwaśnych (turzyce i inne) i różnych roślin pastewnych jest dosyć trudne i z książki nie tak łatwo możnaby się tego nauczyć. Prawie każdy gospodarz zna pewną ilość roślin i znajomość tychże ułatwić może poznawanie dalszych przy pomocy odpowiednich podręczników.

Do rozpoznania roślin służą tak zw. klucze, zapomocą których można po nabraniu pewnej wprawy oznaczać rośliny.

Takim kluczem jest bardzo dobra książeczka: Dr. J. Rostafiński: „Przewodnik do oznaczania 1.000 roślin“ — 2 zeszyty 3 K.

W obcych językach mamy wiele dziełek z wcale dobrymi rycinami, n. p. Strecker; *Futter u. Wiesengräser* i t. p.

Najłatwiej można zapoznać się z roślinami, posyłając okazy świeże z korzeniami wyrwane i kwitnące do profesora botaniki w Uniwersytecie Jagiellońskim, lwowskim lub do Akademji roln. w Dublanach. O ile mi wiadomo, to rzeczeni profesorowie nawet bezinteresownie i chętnie służyli swoimi radami. Ja sam w razach wątpliwych i spornych korzystałem z cennych oznaczeń prof. Rostafińskiego. Tak n. p. przynieśli uczniowie *Scopolia* (piątnik), roślinę dosyć często znajdywaną koło Krosna, indziej w Galicji nieznaną, a która rośnie dziko w Krasie; co do niej powstał spór i wtedy prof. R. rozstrzygnął.

Zapoznać się z trawami i innymi pastewnymi można także, sprowadzając z firm bardzo pewnych próbki nasion, które się wysiewa na grzędy w ogrodzie — ma się rozumieć trzeba je zaopatrzyć w odpowiednie nazwy. Nazwę pisze się ołówkiem zwykłym na patyku zestruganym lub deszczułce, a potem pociąga się pokostem. Można także przeciągnąć bielą zwaną pospolicie cynkweisem lub bleiweisem i na świeżej jeszcze farbie napisać ołówkiem. *F. Dąbrowski*

Odpowiedź na pytanie 4, zamieszczone w nrze 2. *Rolnika* w r. b., które brzmiało:

Czy pozostawienie koniczyny czerwonej (dwuletniej), z której pierwszy pokos zebrano na siano, a drugi zbiór przeznaczony był na ziarno, którego w rezultacie wskutek złego odkwitnienia w czasię słot nie wydał, może rokować nadzieję jakiego użytku w roku trzecim? Czy kto z pp. gospodarzy miał w praktyce pożytek z koniczyny, która przypadkowo wbrew porządkowi płodozmiennemu i teorji na rok trzeci pozostała?

Bodaj, czy wykroczenie takie wyjątkowe przeciw porządkowi, nie byłoby wskazane w obec tegorocznej klęski słot i spowodowanego nimi niedosiania ozimin, niedokończenia zięblí, nie podorania koniczysk dwuletnich pod wywieźć się mający nawóz w ciągu zimy. *A. D.*

W tutejszym gospodarstwie szkolnym przy c. k. Seminarjum naucz. jest pole $1^1/_2$ morgowe, przeznaczone na pole doświadczalne.

Ponieważ niema żadnego sługi pomocniczego, pole nieogrodzone, robotnik tak sprzężajny jak i ręczny bardzo drogi (2-konny dziennie żąda 16 K i więcej, a ręczny 2 K z górą) i trudno nawet o najgorszego dla takiego miniaturowego gospodarstwa, dlatego z systemu płodozmiennego 1. Okopowe ╳. 2. Jarzyna. 3. Konicz czerw. 4. Ozimina. 5. Mieszanka. 6. Ozimina — przeszedłem na pastwiskowy: 1. Okopowe ╳. 2. Jarzyna. 3. Konicz czerwony z trawami. — 4. 5. Pastwisko. (Nawozy sztuczne). 6. Ozimina. Ten drugi system wymaga znacznie mniej pracy, a lepiej się opłaca, gdyż na trawy znajdzie chętnego kupca.

Wspomniałem o tym przejściu z jednego systemu na drugi, aby podzielić się z doświadczeniami co do trwałości koniczyny czerwonej.

Wczas zasiany konicz w ozimine daje w roku zasiania pokos ścierniówki, z jarzyny tylko pastwisko w jesieni. W I-ym roku mamy 2 pokosy, a w II-gim jeden i pastwisko — w tutejszej glebie II-go pokosu nie opłaci się zbierać. W III-cim roku konicz znika, a rozwijają się tylko trawy, które się równocześnie z koniczem wsiewa. Dobór traw zależy od klimatu i gleby.

Jeśli konicz wsiano bez traw, to w II-gim roku można zwiększyć pokos przez podsianie inkarnatką (szkarłatką — buławka, z powodu długich główek) i rajgrasem włoskim (życica — *Lolium multiflorum*).

W okolicach o ostrym klimacie dobrze jest wsiewać konicz czerwony z dodatkiem koniczu szwedzkiego, który jest odporny na ostre zimy i dłużej trwa.

F. Dąbrowski

Odpowiedź pierwsza na pytanie 6, zamieszczone w nrze 2. *Rolnika* w r. b., które brzmiało:

Czy i w jakim zarządzie dóbr w kraju są wprowadzone premje dla służby za roboty, jak n. p. oranie, zwózka zboża, dojenie krów i t. d. — oraz dawanie ordynarji i t. d. na rzecz rodziny parobków i dozorców, zajętej jako stały dzienny ro-

botnik na danym folwarku, by sobie tą drogą ułatwić uzyskanie robotnika stałego, jak to się dzieje w poznańskim?

Odpowiedź na to pytanie daję na podstawie długoletnich usiłowań i praktyki naprzód ogólnikowo, a to, że: „praktyczne zastosowywanie premji, to grosz dany na wysoką, a jednak uczciwą lichwę“, bo korzystną tak dla pracodawcy, jak pracującego materjalnie, a poza tym uczy pracujących siły swoje i czas należycie wyzyskiwać, wykształcać się fachowo.

I. Premjowanie dojarek jest najmozolniejsze, wymaga drobiazgowego dozoru, zapisków i kontroli gospodarza, ale też najwidoczniej opłaca się obu stronom. i o różnych próbach zastosowałem taki sposób. N. p. po ostatniej próbie udoju ośmiu krów, które dały 64 litrów z dnia, przydzieliłem te krowy na miesiąc jednej wyłącznie dojarce i przyznaczyłem jej po jednym halerzu za każdą litrę nadojoną w dniu wyżej 64 l (rozumie się ponad jej stałą pensję). — Wynik był taki, że 8 krów, które dały po próbie z 15-go b. m. 64 l, dziś 24 b. m. stopniowo doszły do 72 l przy zupełnie tej samej ilości i jakości paszy. Dojarka ma dotąd 58 hal., a ja 58 l najtłuściejszego mleka w zysku. Naturalnie, że trzeba liczbę minimalną litrów stosownie do zmiany paszy i terminu cielności krów zmieniać, jak niemniej stawiać dobrą dojarkę w miejsce gorszej.

II. Co do premjowania służby stosuję zawsze przy wypłatach ćwierćrocznych dodatki ponad pensję stałą, a to po 6 koron za pilność, którą się ocenia na podstawie, że parobek w ciągu ćwierćrocza nie zasłużył na żadną karę ani naganę, jakoteż nie stracił żadnego dnia służby. Opuszczającym zaś dnie nie pozwalam takowych nadsługiwać, tylko potrącam wartość dnia opuszczonego z pensji, a to stosownie do każdoczesnej ceny robocizny. Z bardzo dodatnim skutkiem zastosowałem nadzwyczajne premjowanie po sześciu latach kilku dozorców, rzemieślników i parobków stałych, wyróżniających się przychylnością służby. Wydatek jednorazowo wysoki opłacił się moralnie i materjalnie. Sądzę, że premjowanie należy przeprowadzać osobiście, a nie przez oddział, gdyż niepożądane jest mięszanie się osób trzecich do stosunków pracodawcy i pracobiorcy. *Ludomir Dzierżanowski*

Głosy Czytelników.

Każda prasa zawodowa ma za zadanie podnosić zakres wiadomości swych czytelników, w obec czego nie może zniżać się do poziomu umysłowego czytających, podobnie jak codzienna prasa brukowa, i zaskarbiać sobie w ten sposób uznanie prenumeratorów. Pisma zawodowe zaznajamiają czytelnika z najnowszymi zdobyczami nauki i praktyki w danej dziedzinie, poddają dyskusji i krytyce ważne, bieżące sprawy i udzielają w każdej sprawie głosu pracownikom tak na polu naukowym, jak też praktycznym. Podobne wydawnictwa muszą być naukowe, gdyż cel ich i założenie musi mieć charakter czysto naukowy i informacyjny, a wszelka popularność oddala wydawnictwo od właściwego celu.

Autor korespondencji, umieszczonej w dziale „Głosy czytelników“ w numerze 3-im z dnia 17. stycznia b. r., pragnąłby zbliżyć *Rolnika* do czytelników w ten sposób, by w piśmie tym umieszczano jedynie artykuły praktyków z wyłączeniem niezrozumiałych i nieinteresujących „wykładów“ naukowych*). Dowodem to, że pisma rolnicze mają do zwalczenia trudności, jakich nie napotykają żadne inne zawodowe wydawnictwa. Pisma dla techników, przemysłowców, handlowców i t. p. czytają prenumeratorzy teoretycznie i praktycznie wykształceni, w obec czego mogą traktować każdą sprawę ściśle naukowo i nie spotkają się z zarzutem niezrozumiałości ze strony czytelników.

W rolnictwie jednak liczymy na ogół niewielu pracowników, posiadających akademickie, zawodowe wykształcenie; większość ich posiada jedynie praktyczną wiedzę i wierzy tylko w praktykę, odmawiając w wielu wypadkach wiedzy teoretycznej znaczenia w rolnictwie. Dowodów na to mamy wiele i nawet niestety Towarzystwa rolnicze liczą się z tym zapatrywaniem, żądając bezwzględnie w konkursach wątpliwej wartości świadectw z praktyki gospodarczej, a stawiając często wyżej praktykę nad studja. Zachowawczy ten sposób patrzenia na sprawę podniesienia naszego rolnictwa utrudnia u nas pracę w tym kierunku, poniża znaczenie nauki, szerzy wśród naszej młodzieży ziemiańskiej i włościańskiej błędny sposób patrzenia na sprawę i doprowadził do tego, że młodzież szkolna bagatelizuje sobie naukę i swe obowiązki w szkole lub w czasie uniwersyteckich studjów rolniczych w tym przekonaniu, że później praktycznie nauczy się gospodarować od gumiennego lub ekonoma, w szkole zaś przebywa w celu poznania świata i poczynienia znajomości, a nie w celu zgłębienia nauki rolniczej. Jak daleko doprowadziło nas to zapatrywanie, niech osądzą sami czytelnicy, a równocześnie porównają stan naszego rolnictwa ze stanem tego najważniejszego i najszlachetniejszego zawodu w społeczeństwach zachodniej Europy.

W Polsce zawodowa prasa rolnicza nie dotarła jeszcze pod strzechy, gdyż szerząc powyższe hasła utrudniamy sami szerzenie kultury rolniczej i pozwalamy na to, by w szkołach ludowych karmiono młodzież włościańską niebywałymi nonsensami, wydrukowanymi w dotyczących podręcznikach naukowych. Wstręt ten nasz do nauki rolniczej ma swe źródło w tym, że wielu młodych i niedoświadczonych rolników, usiłując po ukończeniu studjów reformować swe gospodarstwo wiejskie, nie umiało odpowiednio zastosować zdobyczy nauki, narażając się w ten sposób na znaczne straty materjalne. To jednak nie dowodzi niczego, jak też nie dowodzi niczego, gdy ten lub ów nawóz sztuczny nie podnosi plonów w danej okolicy, mimo tego, że gdzieindziej okazał się skutecznym. Naukę w praktyce trzeba umieć stosować i nieudałe próby świadczą o nieudolności prowadzącego doświadczenie, a nie nauki. Niechęć do nauki ma u nas swe źródło w tym, że jej nie rozumiemy i nie chcemy nauczyć się rozumieć. Wielu naszych rolników, tak z warstw ziemiańskich, jak też włościańskich, uważałoby sobie za wielką ujmę, gdyby im kazano, jak to jest zwyczajem na zachodzie, zwracać się w każdej ważniejszej sprawie po radę i wyjaśnienia do instruktora rolniczego lub w braku tegoż do Towarzystwa rolniczego lub redakcji rolniczego pisma. Wielu też czytając naukowy artykuł rolniczy nudzi się, gdyż go nie rozumie, a więc nie może się nim także zainteresować. *Inde ira* i żądanie popularnych, praktycznych artykułów, które czyta się lekko, a jeszcze lżej krytykuje.

Autor żąda, by *Rolnik* dał przedewszystkim praktykom sposobność do wymiany zdań i poglądów. W zasadzie nikt nie mógłby oświadczyć się przeciwko temu, jednak, moim zdaniem, należałoby w tym wypadku postępować z pewnym zastrzeżeniem. Poglądy bowiem praktyczne mają tylko w tym wypadku wartość i przyniosą tylko wtedy korzyść rolnictwu, jeżeli są wynikiem celowych badań i doświadczeń, dążących na mocy pewnego założenia do odkrycia pewnej prawdy. Poglądy dorywcze, przypadkowe, świadczące o lekkomyślności sądu, bezkrytyczne, mające swe źródło często w imaginacji i upo-

*) Autor wzmiankowanej korespondencji, Pan Ludomir Dzierżanowski, nadesłał nam list, w którym wyjaśnia na przykładach, jakie artykuły uważa za niezrozumiałe i nie nadające się do druku w „Rolniku“. Z listu tego okazuje się, że różnica zdań dwóch naszych korespondentów odnosi się raczej do kwalifikacji pewnych artykułów jako naukowe, aż nie do istoty rzeczy. Obaj bowiem żądają przedewszystkim, aby artykuły były zajmujące i użyteczne dla rolników. — Żądaniu temu Redakcja odmówić nie może i dlatego dalszy spór w tej sprawie uzna za bezprzedmiotowy. *Redakcja*

rze, który nie pozwala na uszanowanie cudzego zdania, zapatrywania i dogmaty rolnicze, nie mogące być naukowo udowodnione — nie przyniosą nigdy korzyści praktyce, a szerząc błędną wiedzę rolniczą — tym gorzej, że bardzo przystępną — narażą czytelników-praktyków na znaczne materjalne szkody, a pismo zawodowe na stratę zaufania i popularności. Gdyby Towarzystwa gospodarcze, podobnie jak to się dzieje we Francji, Anglji i Niemczech, zapoczątkowały akcję w tym kierunku, by teoretycznie wykształceni ziemianie lub ich urzędnicy podjęli w naszym kraju wspólną pracę w celu bliższego zbadania wszystkich wskazanych w naszych warunkach zagadnień z dziedziny techniki i ekonomiki rolniczej zapomocą polowych doświadczeń, ścisłych dat statystycznych i odpowiedniej rachunkowości, — to w tym wypadku wyniki tych badań ogłaszane w *Rolniku* wywołaćby mogły korzystną wymianę zdań i przyczynić się do skierowania naszego rolnictwa na tory postępu tak pod względem organizacyjnym, jak też ekonomicznym. Rolnicy nasi muszą obecnie błądzić, gdyż w braku miejscowych badań przenoszą obce wyniki doświadczeń rolniczych na nasz grunt, na którym pracują wśród zupełnie innych przyrodniczych i ekonomicznych warunków.

Popularną wymianą zdań i poglądów nie podniesiemy naszego rolnictwa i musimy zacząć pracować na tym polu z pewną myślą, celem i zorganizować się koniecznie do wspólnej, wytrwałej a celowej pracy. Słusznie mówi autor rzeczonej korespondencji, „że radzimy sobie sami, bo nas w naszej biedzie nikt nie poratuje“. Nie wybrniemy jednak z tej biedy i przerzedzać się będą szeregi polskich ziemian i włościan tak długo, jak długo trwać będziemy w dotychczasowym zachowawczym sposobie myślenia i gospodarowania i dopóki nie nauczymy się pracować i cenić pracę. W pracy tej i dążeniach wzorować się możemy na przykładach zachodnich ludów Europy, przyjąć co dobre, odrzucić co złe, ale wprzód dokładnie rozważyć i bez pośpiechu ocenić.

Nie gardźmy nauką, gdyż bez niej nie dojdziemy do celu, nie podniesiemy się ekonomicznie i nie dźwigniemy z upadku, który wywołuje i sprowadza na nasz kraj brak prawdziwej nauki i zrozumienia własnego interesu, co w skutkach uczyniło nasz kraj obiecaną ziemią dla żydów i obcych, wyzyskujących naszych ziemian i nasz lud bezwzględnie i zyskujących coraz większą przewagę moralną i ekonomiczną w stosunku do nas.

Jeśli czytelnicy *Rolnika* nie rozumieją uczonych „wykładów“, umieszczanych w tym wydawnictwie, dowodem to tylko naszego nieuctwa i niezrozumienia wartości nauki, a jeśli obecne artykuły *Rolnika* oddzielają go od czytelników z tego powodu, że ich nie interesują, świadczyć to może tylko o tym, że nie staramy się wcale o podniesienie umysłowego poziomu naszych pracowników na roli, nie chcemy powiększać zakresu naszej wiedzy i nie idziemy wcale z postępem czasu na polu nauki rolniczej. Podobny sposób postępowania trzyma nas w zastoju i to tym większym, im wyżej wznoszą się w tym względzie sąsiednie narody, które umieją wyzyskać dla swego dobra każdą nową zdobycz nauki i stosując ją w praktyce podnoszą się coraz wyżej ekonomicznie i moralnie. Bierne nasze postępowanie w tym względzie przyczyni się jedynie do tego, że zawładną nami i ziemią naszą kulturalniejsze czynniki — historja zaś dowodzi, jak wielkim i ważnym czynnikiem politycznym jest wysoka cywilizacja i potęga ekonomiczna.

Juljan Skulski

W sprawie Archiwum krasiczyńskiego.

Przed dwoma laty złożyłem bogate archiwum rodziny Sapiehów, t. zw. „Archiwum Krasiczyńskie“, w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. Do kroku tego skłoniła mnie z jednej strony chęć lepszego zabezpieczenia tych cennych pamiątek, nie tylko rodziny mojej, lecz także poniekąd przeszłości narodu, przed zmianami losu, jakim łatwiej uledz może dom jeden, aniżeli poważna naukowa, pod opieką kraju i rządu zostająca instytucja; z drugiej strony przyświecała mi myśl umożliwić pracownikom nauki korzystanie z tych obfitych zbiorów, poprzednio nikomu niedostępnych.

Archiwum w znacznej części uporządkowane i skatalogowane, zostanie wkrótce oddane na usługi historyków i zajmującego się sprawami przeszłości ogółu.

W celu jak najlepszego skompletowania zbiorów sapieżyńskich zwracam się dziś do społeczeństwa z gorącym apelem, prosząc wszystkich właścicieli archiwaljów, odnoszących się do mojej rodziny, o poparcie mnie w tym dążeniu. Uczynić to mogą, bądź to składając zostające w ich posiadaniu dokumenty w Archiwum ks. ks. Sapiechów przy Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, bądź też umożliwiając mi skopiowanie tychże.

O ileby zaś podobne listy i akty były na sprzedaż, gotów jestem kompetować o ich nabycie drogą kupna lub zamiany.

Władysław książę Sapieha
Krasiczyn.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

W roku 1913 możemy przyjąć celem wypasu na połoninie mikuliczyńskiej 170 sztuk jałówek, pod następującymi warunkami:

1) Przyjęte być mogą tylko jałówki o wartości hodowlanej, zupełnie zdrowe, o czym orzeknie nasza komisja, wydelegowana przed załadowaniem bydła do transportu.

2) Bydło pozostanie na połoninie od początku czerwca do początku września.

3) Właściciel bydła winien opłacić z góry za każdą jałówkę 3-letnią koron 12, za 2-letnią koron 10, za roczną koron 8. Oprócz tego właściciel ponosi koszta transportu bydła wedle zniżonej taryfy kolejowej do Mikuliczyna i z powrotem, koszta konwojenta, dostarczyć winien karmy na czas transportu bydła lub za nią zapłacić, a wreszcie zaopatrzyć każdą wysłaną sztukę w łańcuch do wiązania.

Reflektanci winni się zgłosić do Komitetu w nieprzekraczalnym terminie do 1. marca b. r. i podać

przy tym ilość jałówek, które chcą oddać na pastwisko w Mikuliczynie.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

Wiceprezes: *Dąmbski* Dyrektor: *Niwicki*

L. 763/13. **OGŁOSZENIE.**

Podajemy do wiadomości P. T. hodowców koni, że c. k. Ministerstwo rolnictwa jest skłonne wydać w tym roku pewną ilość klaczy stadnych, wybrakowanych ze stada radowieckiego, bezpłatnie do chowu prywatnego.

Chcący się ubiegać o otrzymanie takich klaczy winni wnieść odnośne podania jak najrychlej do c. k. Komendy Zakładu ogierów rządowych w Sądowej Wiszni.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

Wiceprezes: *Rozwadowski* Dyrektor: *Niwicki*

Instrukcja

rozsprzedaży drzewek owocowych po zniżonej cenie.

1. Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie zakupuje ze subwencji na ten cel otrzymanej, pewną ilość drzewek i krzewów owocowych, które potym po zniżonej cenie dostarczać będzie włościanom i innym małorolnym gospodarzom.

2. Pierwszeństwo w nabyciu rezerwuje się dla członków Oddziałów, w miarę zapasów mogą korzystać także inni małorolni gospodarze, ale wyłącznie dla wysadzenia we własnym sadzie i to tylko w miarę uznania Komitetu, względnie odnośnego Oddziału.

3. Korzystać mogą pod tymiż samymi warunkami z dobrodziejstwa tej subwencji również Zarządy szkół ludowych wiejskich i małomiejskich, lecz drzewka zakupione muszą być objęte inwentarzem odnośnej szkoły.

4. Wszelkie zamówienia powinny być wnoszone przez Oddziały c. k. Tow. gosp. lub Zarząd Główny Tow. Kółek rolniczych i przez nie mają być poparte.

5. Komitet będzie dostarczać półpiennych jabłoni, grusz, śliw, czereśni i wiśni, ewent. także wysokopiennych czereśni i wiśni, agrestów, a także porzeczek jako krzaków przedewszystkim w odmianach poleconych przez dobór krajowy z zastosowaniem do lokalnych warunków, w braku takich odmian także zbliżonych, a nieobjętych doborem.

6. Oddziały względnie zamawiający mają **najdalej do 1. marca 1913 podać swe zapotrzebowanie drzewek i krzewow do Komitetu, o ile potrzebne są na wiosenny sezon sadzenia; dla sezonu jesiennego ustanawia się ostateczny termin 15. września — Zamowienia nalezy zaopatrzyć w dokładne adresy odbiorcow z podaniem stacji pocztowej i kolejowej, oraz w należytość przypadającą, a to:**

za 1 szt. jabłoni, śliwy, czereśni lub wiśni płaci odbiorca	groszy 70
za 1 szt. gruszy płaci odbiorca . . .	„ 85
za 1 krzak agrestu płaci odbiorca . .	„ 25
za 1 krzak porzeczki płaci odbiorca . .	„ 25
za 1 krzak 2-letniej winorośli płaci odbiorca	„ 25

7. Drzewka i krzewy dostarczone zostaną odbiorcy opłatnie do najbliższej stacji kolei; jeżeli jednak wysyłka obejmuje mniej niż 30 drzewek lub 60 krzewów, to odbiorca dopłaca małą różnicę kosztów opakowania, dostawy i ekspedycji. **Kwotę przypadającą powinno się składać do kasy Komitetu opłatnie przy zamowieniu. W razie zaś wysyłki za zaliczką powinna być przesyłka zadatkowana do połowy należytosci.** Komitet może zamówienia sąsiednie łączyć do wysyłki.

8. **Zamawiający ma przedłożyć rewers następującej treści:**
a) że wykopie wcześnie odpowiednio szerokie i głębokie doły, na gruntach wilgotniejszych posypie kopczyki stosowne; oddalenie drzewka od drugiego ma wynosić dla jabłoni i grusz co najmniej 10 m, dla czereśni i wiśni co najmniej 8 m, dla śliw sadzonych jako śliwniki zwarte co 5—6 m.; jeżeli ma się śliwki sadzić między jabłonie lub grusze, należy tym dać oddalenie 12 m, a śliwki sadzić w środek tej odległości. Krzewy mają być sadzone najmniej o 1 metr od siebie, w rzędach po 5 m. od siebie oddalonych;
b) że drzewka i krzewy wysadzi starannie, pielęgnować będzie należycie, a zwłaszcza ochraniać od szkody, przez bydło i zające w zimie zwykle wyrządzane;
c) że w razie, gdyby zostało skonstatowane, iż nie stosował się do tych poleceń, drzewka zaniedbał, sprzedał lub w ogóle zmarnował, ma on zapłacić różnicę czyli subwencję otrzymaną i będzie na zawsze od dobrodziejstwa subwencji wykluczony.

9. W razie braku drzewek w sezonie wiosennym może Komitet wykonanie zamówień odłożyć do sezonu jesiennego b. r. lub na dalszy sezon wiosenny, o ile zamawiający nie cofną zamówień.

10. Właściciele i t. d. większej własności mogą za pośrednictwem Komitetu nabywać doborowe drzewka po cenach oryginalnych, lecz bez opłaty przez Komitet kosztów opakowania i transportu

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski.* Dyrektor biura: *Wł. Niwicki.*

Uwaga: Przy zamówieniach zwracamy uwagę na warunki, podane w instrukcji, takie tylko bowiem zamómienia mogą być uwzględnione.

Z Oddziału handlowego.

W rozesłanym świeżo cenniku wiosennym Oddziału handlowego zaszła pomyłka w pierwszym ustępie warunków sprzedaży (str. 8.), w którym pozostawiono dawne postanowienie, normujące ceny superfosfatów według rejonów, na jakie Galicja była podzielona. Postanowienie to — jak to zresztą wynika z uwag na wstępie cennika zamieszczonych — w bieżącym roku nie obowiązuje, bo ceny superfosfatów, na ten rok oznaczone, rozumią się loco stacja Oświęcim, co niniejszym prostujemy.

Przy tej sposobności oznajmiamy, że z funduszów od Rządu uzyskanych udzielać będziemy pewnych opustów z ceny kupna przy nasionach: koniczyny czerwonej, zboża i strączkowych, o ile fundusze na to starczą. Szczegółowe informacje zakomunikujemy po zatwierdzeniu przez Rząd odnośnych wniosków.

ODEZWA

do doświadczeń polowych z odmianami i uprawą zbóż jarych.

Dążąc do uzyskania wyższych plonów z ziemi, musi się poznać i zastosować te wszystkie sposoby i środki, które mogą zapewnić odpowiednie i racjonalne wyzyskanie zasobów roli. Takich środków ma rolnik obecnie dużo do dyspozycji, a między nimi najważniejsze bodaj są: odpowiedni sposób uprawy roślin i dobór ich odmian. Środki te tym bardziej zasługują na zwrócenie na nie pilnej uwagi, że w porównaniu z innymi sposobami, jak n. p. z nawożeniem, nie wymagają znaczniejszych wydatków, a rezultaty w plonach dają nieraz znacznie wyższe, niż nawet nawożenie zapewnićby mogło. Odmiana rośliny uprawnej, odpowiednio dostosowana do warunków klimatycznych i uprawy, dać może nie tylko wyższe plony, ale plony te będą na przyszłość pewne. Znaczenie odmian szlachetnych jest tym większe, im w większej kulturze jakieś gospodarstwo się znajduje. Tak samo i odpowiedni sposób uprawy dać może takie zwyżki plonów, z którymi każdy rolnik liczyć się musi. Nowsze sposoby uprawy zbóż mało są u nas znane, a jak wykazały doświadczenia polowe, mogą

być z korzyścią stosowane. Rolnik w dzisiejszych warunkach gospodarowania musi ciągle z natężoną uwagą śledzić to wszystko, co może dla siebie wykorzystać.

Aby jednak być pewnym, że jakaś nowa odmiana czy nowy sposób uprawy może dać dobre rezultaty i że można go na szerszą skalę zastosować, trzeba oprzeć się na ściśle przeprowadzonych doświadczeniach polowych, bo te tylko dadzą na przyszłość pewne wskazówki.

Takie doświadczenia przeprowadza Krajowy Zakład hodowli i uprawy roślin w Dublanach, idąc w ten sposób z pomocą członkom Towarzystwa Gospodarskiego w wyszukiwaniu coraz to nowych dróg w ciągłym postępie kultury rolniczej.

W bieżącym roku przeprowadzi Zakład następujące doświadczenia:

I. z odmianami zbóż jarych (owsa, jęczmienia, pszenicy jarej),
II. z siewem zbóż jarych w wązkie i szerokie rzędy do motyczenia,
III. z różną ilością siewu ziarna w stosunku na morg,
IV. z odmianami ziemniaków.

Termin zgłoszeń do powyższych doświadczeń do 20. lutego b. r. pod niżej podanym adresem. Zgłaszający się o doświadczenia z odmianami zbóż jarych muszą wyraźnie zaznaczyć w zgłoszeniu, o jakie im zboża chodzi (jęczmień, owies czy jarą pszenicę). Ponieważ tylko kilkoletnie próby dają pewne wyniki na przyszłość, przeto zgłaszanie się o doświadczenia z odmianami zbóż jarych leżeć powinno w interesie tych gospodarstw, które podobne doświadczenia przeprowadzały w roku zeszłym. Przeto Zakład wzywa te gospodarstwa do zgłaszania się znowu o doświadczenia.

Krajowy Zakład hodowli i uprawy roślin
w Dublanach k. Lwowa.

Kierownik:
Dr. K. Miczyński

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 27. stycznia do 2. lutego 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
27/I p.	36 9	36·6	36·7	—3·6	—1·8	—3 5	—1 5	—4 0	2 6	3·2	2·7	74	79	76	W 9	W 10	W 5	10	10	2	2·0	⚹
28 w.	37·;	38·8	42·2	—5 6	—4 6	—9·4	—3 5	—9 4	2 2	2 4	1 4	72	74	61	NW 4	NW 3	NNW 4	10	10	10	0·5	⚹
29 ś.	45 ·	47·2	49·6	—12 5	—12 7	—16 8	—8 7	—16 8	1 1	1 1	0 5	63	63	25	N 5	N 4	N 4	5	0	0	—	
30 c.	50 9	51 6	51·3	—19 3	—13 0	—22 5	—12 8	—22 5	0 2	0 9	0 1	23	54	19	N 1	NE 1	0	0	0	0	—	
31 p.	47 9	43 6	39·6	—19 8	11 0	—14 2	—11 0	—26 0	0 2	1 2	0 8	20	61	51	NE 3	SSE 10	SSE 10	9	0	3	1·7	⚹
1/II s.	39 3	41 1	42·5	—7 8	—1 6	—7·3	—1·4	—15 7	1 8	3 5	2 1	72	86	77	SW 9	SW 6	W 9	10	10	0	0·9	⚹
2 n.	40 1	33 1	32 7	—5 1	+2 2	+1·6	+2·5	—9 3	2 3	3 1	4 5	73	59	87	SW 10	S 5	WSW 4	3	10	10	2·8	⚹

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc styczeń 1913 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm	≥1·0 mm
I. (1—10)	47·7	47·2	47 6	47 5	—2·4	—0·6	—2·3	—1·9	3·2	3·6	3·2	3 3	80	80	82	81	8	8	6	7	4·3	2	1
II. (11—20)	40 3	39·8	39 9	40·0	—9 2	—5·3	—8·0	—7·7	1·8	2·4	2 0	2 1	67	71	69	69	7	8	8	7	1·7	3	1
III. (21—31)	37·7	37 6	38·1	37·8	—5·7	—3 3	—6·4	5 5	2 7	3·1	2·5	2·8	70	77	67	71	8	7	7	8	20·0	6	4
średnie za miesiąc	41·75	41·41	41·73	41·65	—5·78	—3·07	—5·61	—5·02	2·56	3·01	2·56	2 71	72·3	76·1	72·3	73·5	7·4	7·6	6·8	7·2	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	26·0	11	6

maximum ciśnienia powietrza = 754·1 mm. dnia 5.
minimum „ „ = 729·8 mm. dnia 26.
maximum temperatury „ = +5·0° dnia 2
minimum „ „ = —26·0° dnia 31.

Dla mies. stycznia średnia pietnastoletnia (1896—1910)
ciśnienia powietrza = 740·32 mm.
temperatury „ = —3·45°
ilości opadu = 19·9 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 27/I 1913 do 2/II 1913. Pszenica 10·25—10·60, żyto 8·70—9·00, jęczmień brow. 8·50—9·20, past. 8·00—8·50, owies zeszłor. 9·50—9·75, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 11·80—13·50, groch past. 9·00—10·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·00—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00. rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 100—115, koniczyna czerwona 95—127, biała 110·00—146·00, szwedzka 90·00—120·00, tymotka 22·50—27·50, siano lepszej jakości 3·80—4.30, gorszej 3·50 do 3·80, otawa 3·70—3·70, siano z koniczyny 5·00—5·20, słoma okłotowa 2·90—3·30, mierzwiasta 2·50—2·90, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0.00—0·0,0 nafta zwykła 17·50—15·50, salonowa 19·50 do 20·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9·00—9·85, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 12·50—13·00, otręby żytne 12·00—13·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·70, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·80—1·88, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·56—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·36—1·40, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 2. do 8 lutego 1913.

Zaofiarowanie umiarkowane, — chęć kupna w pszenicy dobra, w życie słaba. Na rośliny strączkowe i zboża jare pokup silny.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 20·50 do 20·80, żyto 17·20 do 17·50, owies 18·50—18·80 jęczmień pastewny 16·50 do 17·00, jęczmień browarny 00·00 do 00·00, siano słodkie 6·20 do 6·60, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 0·00—0·00, słoma okłotowa 5·00—5·20, koniczyna biała 000—000, koniczyna czerwona 220—240, kartofle jadalne 0.00—0·00, kartofle gorzelniane 0·00—0·00, groch biały 21·00—22·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 1. lutego 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·25—10·50, żyto 8·25—9·50, jęczmień browarniany 7·50 do 8·50, groch Victoria 12·00—13·00, groch zwykły 9·00—11·00, owies 8·50—9·25, hreczka 6·00—9·25, wyka 9·00—10·00, koniczyna czerwona 40·00—130·00, koniczyna biała 120·00—150.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontyngent. 00·00—18·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 5. lutego 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (81) 23·20—23·50, peszteńska (81) 23·10—23·40, banatka (78) 22·55—23·00, żyto prima 19·65—19·75, średnie 19·50—19·60, jęczmień pastewny 18·20—18·80, owies prima 21·90—22·40, średni 21·10—21·70, kukurudza węgierska 13·50—13·90, rumuńska 19·10—19·50, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 5. lutego 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 12·05 do 12·85, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 11·20 do 11·70, słowacka nowa (76—80 kg) 11·20 do 11·75, południowa nowa (77—80 kg) 11·25 do 11·75, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·40—10·85.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·80 do 10·20, peszteńskie nowe (70—74 kg) 9·95 do 10·15, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73) 9·85—10·10, węgierskie (70—73) 9·75—10.10, dolnoaustrjackie (70—73) 9·35—9·90.

Jęczmień morawski loco stacje 8·50 do 9·50, słowacki loco stacje 8·75 do 10·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·50 do 9·25, południowy 8·75—9·75, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·90 do 8·30, browarniany 8·65 do 9·00.

Kukurudza węgierska nowa 7·55—7·80, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·55—10·10.

Hreczka galicyjska 9·70—9·80, cebula galicyjska 3·50—3·75.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 5. lutego 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 38, buhaji 12, krów 106, razem bydła rogatego 156 sztuk, jałownika 180, cieląt 203, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 113, węg. 186 — razem 838. Woły z paszy płacono 96 do 108, woły chude 00 do 00, buhaje 80 do 94, krowy 56 do 94, jałownik 54 do 96, cielęta 86 do 114, nierogacizna galic. 100 do 112, węg. 116 do 116, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 345 do 712, woły chude 000 do 000, buhaje 320 do 742, krowy 140 do 463, jałownik 80 do 384, cielęta 26 do 57, nierogacizny gal. 78 do 145, węg. 135 do 208.

Kraków dnia 4. lutego 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 45, cieląt 249, owiec i kóz 1, nierogacizny 497, — razem 792 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000 woły chude 00 do 000, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 150 do 166. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 196 do 240, woły 300 do 410, krowy 124 do 180, jałówki 150 do 206, cielęta 30 do 70, owce i kozy 00 do 00. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 715, na konsumcję innych gmin kraju 77, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 3-go lutego 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 74 sztuk owiec od 1·20 do 1·56, 204 sztuk cieląt od 1·40 do 1·72, wyjątkowo 1·84 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 3105 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·48 do 1·68, galicyjskich 1·56 do 1·64, 25·730 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·32 do 1·68, tylne 1·68 do 2·00, z buhajów: przednie 1·32 do 1·48, tylne 1·40 do 1·64, z krów: przednie 1·12 do 1·32, tylne 1·20 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·20 do 1·36, tylne 1·20 do 1·60. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 3-go lutego 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 738 sztuk, — a w szczególności: 153 czeskiego, 565 galicyjskiego, 0 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·98 do 1·17, prima od 1·18 do 1·26, wyjątkowo 1·27 do 1·30, buhaje od 0·96 do 1·04, krowy od 0·64 do 1·00; bydło galicyjskie: woły od 0·66 do 1·13, buhaje od 0·60 do 1·06, krowy od 0·50 do 1·00, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·69 do 0·96, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło styryjskie: woły 0·96 do 1·20, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 3.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 31. stycznia 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 23 wagonów. Targ słaby. Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 100—110, krowy 84—100, buhaje 90—108.

Morawska Ostrawa, dnia 29. stycznia 1913 wystawiono na sprzedaż 43 wagony bydła rogatego. Targ słaby.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 3. lutego 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 2.826 szt. bydła rogatego, z tego; wołów tucznych 2331, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 495; według gatunków 1960 wołów, 326 buhajów, 488 krów, 52 bawołów.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 36).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 547.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 606 sztuk mniejszy, a to spędzono o 326 bydła tucznego, o 280 bydła chudego mniej, zaś według gatunków dostarczono mniej o 74 wołów, 264 buhajów, 222 krów zaś bawołów 46.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 1914 szt., z Galicji. 326, z innych krajów austr. 586 szt.

Ceny: galicyjskie woły średnie 110—116, prima 118 do 122, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 90 do 98, średnie 100 do 108, prima 110 do 116 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 100 do 112, średnie 114 do 124, prima 126 do 132 (wyj. 140). Buhaje 80 do 100. Krowy 80 do 112. Bawoły 48 do 68, węg. bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 50 do 70 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Ceny wołów pierwszej jakości podniosły się o 2 kor., średniej o 4 kor, lichej jakości do 6 kor., buhajów i krów o 4 do 6 kor. na 100 kg. żywej wagi.

Ceny nierogacizny we Wiedniu

Wiedeń, dnia 5. lutego 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 13.496 sztuk; z tego 7.085 sztuk mięsnych, w tem 4.371 szt. galicyjskich, 6·411 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 000 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 000 szt., organizacje inne 00 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 92 do 108, średnie od 110 do 118, lekkie prima od 118 do 126, (wyjątkowo 00), ciężkie od 126 do 130 K. (wyj. 132). Ceny sztuk węgierskich: prima od 132 do 136, średnie od 124 do 130, stare lekkie 114—124. Ceny sztuk z Moraw: prima od 112 do 126 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 4164 szt. mniej, w tym szt. młodych o 3113, zaś tucznych o 1051.

Tendencja: Spadek cen w tygodniu ubiegłym wywołany zakazem wywozu trzody z targu wiedeńskiego do Czech, został w tym tygodniu zwyżką 12 hal. na 1 kg. wyrównany. Obawa przed dalszą zniżką skłoniła kupców do skierowania towaru do Czech, skutkiem czego bardzo słaby spęd we Wiedniu wpłynął na silną zwyżkę.

Do Czech sprzedała Spółka 00 szt.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 30. stycznia 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·35, II. (deserowe secunda) 3·05—3·15 III. (stołowe) 2·60—2·70, IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·40, V. (kuchenne gorsze) 1·90—2·00.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.